Ner 91. Kraków 22 Kwietnia — Niedziela. Rok 1866.

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne).
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

		rocznie	kwartalnie	miesięcznie
Miejscowa w Krakowie		zł. 20	zł. 5	zł. 2
— we Lwowie		„ 21	„ 5 c. 25	„ 2
Pocztą w państwie Austryackiém		„ 24	„ 6	„ 2 c. 25
„ do Prus		tal. 17 sgr. 2	tal. 4 sgr. 8	tal. 1 sr. 16
„ „ Rzeszy niemieckiéj		„ 21 „ 10	„ 5 „ 10	„ 1 „ 25
„ „ Francyi i Anglii		fran. 108	frank. 27	frank. 10
„ „ Włoch i Szwajcaryi		„ 116	„ 29	„ 10
„ „ Belgii		„ 80	„ 20	„ 7

Listy z pieniądzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Czasu." — **Listy** reklamacyjne niezapieczętowane, nie ulegają frankowaniu. — **Listów** niefrankowanych nie przyjmuje się.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:
W Krakowie: Bióro Administracyi „Czasu" w Rynku pod L. 39 w domu p. Kirchmayera na dole, tudzież wszystkie Urzęda pocztowe austryackie.

Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: od wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowéj po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia.

Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „Czasu" p. *Ignacy Hercok* ulica Halicka Ner 240.— W Wiedniu p. *A. Oppelik*, Wollzeile 22.— Na Francyę i Anglię w Paryżu *L. Płoński*, Boulevard du Prince Eugène, 95. — Zaś tylko ogłoszenia: w Wiedniu, w Hamburgu i w Frankfurcie nad Menem pp. *Haasenstein i Vogler* — w Berlinie p. *A. Retemeyer* — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube & Comp.* — w Lipsku p. *Henryk Engler* — w Wrocławiu p. *Jenke et Sarninghausen*.

Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

Przedpłata na drugą seryę (50 ark.) Sprawozdań sejmowych została już wyczerpniętą z 60tem posiedzeniem.

Gdy jednak nie podobna oznaczyć naprzód, ile jeszcze arkuszy nastąpi, przeto przesyłać je będziemy nadal wszystkim dotychczasowym PP. Prenumeratorom, którzy owe sprawozdania sejmowe zamówili.

Przypadającą zaś należytość raczą Szan. PP. Prenumeratorowie nadesłać nam wraz z prenumeratą *Czasu* na III kwartał.

Należytość po skończeniu Sejmu ogłoszoną zostanie w Dzienniku.

Prenumerata na *Czas* od 16 kwietnia do 30 czerwca w miejscu wynosi . . zł. 4.
Z przesyłką pocztową w państwie Austryackiem . . . . zł. 5.

Kraków 21 kwietnia.

Dzień dzisiejszy był jak wiadomo naznaczony na termin zamknięcia obecnej kadencyi Sejmu krajowego. Na posiedzeniu onegdajszem Marszałek zawiadomił, że postanowieniem N. Pana kadencya Sejmu przedłużoną została do 28go b. m. Izba przyjęła oświadczenie to okrzykiem.

Postanowienie N. Pana pozwala Sejmowi wykończyć swe prace, które zaprawdę prowadzi z wielką gorliwością. Po ukończeniu rozpraw nad budżetem zajął się Sejm nader ważną sprawą o drogach, a jeszcze ważniejszą o podziale administracyjnym Galicyi. Z upragnieniem oczekujemy stenografów o téj ostatniej kwestyi, tak zbliska miasto nasze obchodzącej.

O ile ze sprawozdań i listow korespondentów naszych, które poniżej podajemy, przekonać się mogliśmy, Sejm oświadczył się za zniesieniem Komisyi Namiestniczej w Krakowie. Nie znając dokładnie głosów za tem zniesieniem, nie możemy należytej sobie z pobudek zdać sprawy. Zawsze jednak zdaje nam się, że wzgląd polityczny przeważał nad administracyjnym i wszelkim innym. Zdawało nam się, że nie potrzeba było czekać oświadczenia tak stanowczego, jak to które uczynił Komisarz rządowy, aby być przekonanym, że w obecnej chwili rząd w podziale administracyjnym nie miał całkiem widoków politycznego podziału. Ale jeden dowód więcej, że stronnictwo Śto Jurskie ma plan z góry powzięty, dąży do jakowegoś celu nie krajowego, i to drogą, z której go żadne okoliczności nie odwiodą. Na wniosek podziału Galicyi na dwie części z dwoma sejmami, odpowiedź musiała być stanowcza, bez żadnego dwuznacznika, nawet w administracyjnym kierunku. Taką też odpowiedź dał Sejm krajowy.

W drugiej części tej sprawy, to jest co do podziału na powiaty, widzimy stawiane wnioski, a zwłaszcza wniosek posła Ludwika hr. Wodzickiego, które żałować nam przychodzi, że nie zostały przyjęte. Lecz powtarzamy, szczegółów tych ważnych rozpraw czekać wypada, abyśmy mogli następstwa postanowień, a raczej życzeń sejmowych ocenić.

Postępując tak energicznie, jak to czyni Sejm nie jedną on jeszcze kwestyę załatwi, a przynajmniej pozostawi na przyszłość skazówkę. Sprawa edukacyjna, mamy nadzieję, ukaże się zapewne na porządku dziennym.

Oprócz wdzięczności, z jaką kraj przyjął takowe przedłużenie kadencyi przez N. Pana, winniśmy także zapisać zaufanie, jakie wdraża w kierunek rządowy postępowanie podobne w tej chwili. *Non cedat toga armis* w Austryi, oto znaczenie polityczne postanowienia przedłużającego Sejm lwowski. Jest w niem, krom oczywistego dowodu spokojności i polegania na wewnętrznem usposobieniu ludów, wyraźne odparcie zarzutu gwałtownego zbrojenia się i przygotowań wojennych, o co Prusy Austryą przed Europą oskarżają. Przy szczęku oręża nie obradują swobodnie Sejmy.

KORESPONDENCYA CZASU.

Lwów 18 kwietnia.

(z) Sejm obraduje teraz po całych dniach. Posiedzenie dzisiejsze rozpoczęte o godzinie dziesiątej z rana, skończyło się dopiero po osmej wieczór, z bardzo krótką przerwą około godziny trzeciej z południa; posłowie znużeni są ciągłą pracą, ale nie może być inaczej, gdy tyle, i to najważniejszych spraw czeka przygotowanych już na stole Izby załatwienia, a na to wszystko pozostaje już tylko trzy dni czasu. Wniesiono dziś kilka interpelacyj. Poseł Trzecieski zapytał Komisarza rządowego: dla czego oddawanie kart legitymacyjnych spóźnia się częstokroć, tak że nieraz odbierają je wyborcy dopiero w sam dzień wyboru, jak to było w ostatnich wyborach w Sączu i Tarnowie? Poseł Stocki zapytuje: dla czego w okolicach głodem dotkniętych nie powstrzymane są roboty około nowych dróg, lecz urzędy powiatowe każą do nich pędzić ludność zgłodniałą i wycieńczoną? Wreszcie poseł Hubicki zapytuje Komisarza rządowego, czy rząd wie o agitacyach naczelnika obwodu Złoczowskiego Wohlfarta w celu uzyskania adresów zaufania i obywatelstwa honorowego miasteczek w tym obwodzie położonych; tudzież o okólniku jego w tym przedmiocie do urzędów powiatowych wydanym, w którym usiłuje p. Wohlfarth skłonić urzędy powiatowe do uzyskania dla niego adresów zaufania u gmin wiejskich i miejskich, a pod pozorem napomnienia, iżby adresy takowe nie mieściły w sobie dążności politycznych, wskazuje co mają w sobie zawierać. Okólnik pomieniony p. Wohlfartha został odczytany w całej osnowie. Agitacye w celu uzyskania dyplomów obywatelstwa powiodły się tylko w Brodach i Glinianach. Gminy powiatu Kamionki Strumiłowej odmówiły pomimo wywieranego na nie nacisku.

Komisarz rządowy odpowiedział na interpelacyę pierwszą co do opóźnienia w rozdawaniu kart legitymacyjnych wyborcom, że na przyszłość rząd temu zaradzi. Co do interpelacyi posła Stockiego ubolewa Komisarz rządowy, że nie są w niej wskazane bliższe szczegóły i oświadcza, że w powiatach głodem dotkniętych budowa dróg będzie powstrzymana. Na ostatnią w końcu interpelacyę posła Hubickiego odpowiada, że rządowi znany jest okólnik p. Wohlfartha, iż otrzymał za niego naganę; że sprawa z Wohlfarthem jest w toku dochodzenia i że co do innych szczegółów dotkniętych w interpelacyi, da odpowiedź na jednem z najbliższych posiedzeń.

Odczytano także pismo c. k. Namiestnictwa, że w skutek uchwały sejmu znoszącej dopłatę na podwody z funduszów krajowych, rząd podwyższył zapłatę za podwody po 17½ od konia za jedną milę ze skarbu państwa.

W końcu złożył jeszcze książe Sanguszko wniosek do łaski marszałkowskiej, aby sejm polecił Wydziałowi krajowemu zajęcie się sprawą kolei żelaznej ze Lwowa do Brodów i Tarnopola, iżby jak najrychlej uzyskać można koncesyę u Wys. rządu i rozpocząć budowę. Wniosek zgodnie z życzeniem wnioskodawcy przekazany wprost bez motywania Wydziałowi krajowemu; poczem przystąpiono do porządku dziennego.

Poseł Laskowski przedłożył sprawozdanie komisyi administracyjnej nad projektem rządowym administracyjnego podziału kraju. Komisya jak najsilniej sprzeciwia się utworzeniu dwóch władz krajowych, jednej we Lwowie a drugiej w Krakowie pod naczelnictwem jednego generalnego Gubernatora; co zaś do podziału na powiaty, zgadza się w ogóle na podział przyjęty w projekcie rządowym i stósownie do tego następujący w końcu sprawozdania przedłożyła do uchwały wniosek z dwóch części złożony:

„I. Z uwagi na niezbędną potrzebę jednolitej administracyi całego kraju i oszczędzenia niepotrzebnych wydatków państwu sejm oświadcza:

a) iż z zamierzonym podziałem administracyjnym Królestwa Galicyi i Lodomeryi i Wielkiego Księstwa Krakowskiego na dwa Namiestnictwa i z ustanowieniem generalnego Gubernatora nie zgadza się.

b) iż niezwłoczne zwinięcie komisyi Namiestniczej krakowskiej usilnie zaleca.

II. Załączony projekt podziału administracyjnego Królestwa Galicyi i Lodomeryi i Wielkiego Księstwa Krakowskiego na powiaty Sejm zaleca Wys. rządowi do wykonania.

Poseł Adam Potocki wniosł, aby nad obu częściami powyższego wniosku prowadzić osobno rozprawę; na co zgodził się książę Marszałek, i otworzył rozprawę ogólną nad pierwszą częścią wniosku.

Pierwszy mówił poseł Seidler za projektem rządowym i ustanowieniem dwóch Namiestnictw, we Lwowie i Krakowie. Przedstawiał, że ześrodkowanie całej administracyi kraju w jednem Namiestnictwie jest centralizacyą, przeciw której szkodliwym skutkom wszyscy dziś powstają; że ze zwinięcia władzy naczelnej w Krakowie oszczędność nie wielka dla skarbu, a niedogodności wielkie dla mieszkańców zachodnich kończyn Galicyi i z ubytkiem urzędników zubożenie miasta Krakowa nastąpi. W ogóle, dowody swe opierał p. Seidler na bardzo kruchej podstawie, a niektóre rozmijały się nawet ze ścisłą konsekwencyą, jak np., że środkowym punktem Galicyi jest Jarosław a nie Lwów, dla tego że stąd tylko czternaście mil do Brodów, a kilkadziesiąt do Wadowic, że ustanowienie władzy naczelnej krajowej we Lwowie, leżącym we wschodniej części Galicyi, sprzeciwiałoby się powszechnej cywilizacyjnej dążności ku Zachodowi, i że z umniejszeniem liczby urzędników w Krakowie upadłby uniwersytet Jagielloński; w imię więc tej pięćsetletniej nauk macierzy zaklinał Izbę, aby ustanowić drugie namiestnictwo w Krakowie. Aby odpowiedzieć na ten ostatni ustęp mowy p. Seidlera zapisał się do głosu poseł Dietl.

Poseł hr. Gołuchowski, mówił jako wytrawny administrator, który na właściwem sobie znajdował się polu. Wyraził najprzód ubolewanie, że rząd przedkładając projekt administracyjnego podziału kraju, nie połączył z nim razem projektu organizacyi sądowniczej i skarbowej, aby można osądzić, ażali całość takowej organizacyi odpowiadać będzie życzeniom i potrzebom kraju. Przedłożenie takowe ze strony rządu byłoby wyczerpującem; podczas gdy teraźniejsze jest urywkowem i jednej tylko dotyczy strony. Wyliczył następnie zalety projektu rządowego, a to, że odłącza władę polityczną od sądowej, że zmniejsza liczbę powiatów, że znosi urzędy obwodowe, pośredniczące pomiędzy urzędami powiatowemi a Namiestnictwem, które są niepotrzebne i niczemby więcej nie były jak sinekurami dla urzędników. Co do podziału na dwa namiestnictwa, poseł Gołuchowski stanowczo się temu sprzeciwia, bo podział taki uniemożebnia sprężystość administracyi. Kiedy sejm jest jeden i Wydział krajowy obdarzony atrybucyami obejmującemi kraj cały, to i naczelna władza administracyjna, z którą władze autonomiczne w ciągłej są styczności, powinna być jedną. Inaczej bowiem przy ześrodkowaniu z jednej strony władzy autonomicznej przez podział administracyjny, danoby z drugiej pochop do ciągłych zgubnych dla kraju podżegań i agitacyj przeciw jedności kraju. Wykazawszy szkodliwość rozdziału administracyi ze stanowiska polityczno-autonomicznego, przeszedł mowca na pole ściśle administracyjne. Mówił przeciw ustanowieniu gubernatora jeneralnego, do czego przywiązane jest drażliwe pojęcie władzy wojskowej. Władza gubernatora jlnego przy dwóch namiestnictwach byłaby jedynie kontrolującą, tamującą rozwój administracyi, w czem powołał się na przykład Węgier, gdzie po krwawych wstrząśnieniach 1849 r. rząd dla skruszenia biernego oporu ludności węgierskiej ustanowił kilka namiestnictw z takim jeneralnym gubernatorem na czele. Ten paraliżował i ubezwładniał czynnności namiestnictw, tamte znowu dążyły do rozszerzenia zakresu swej władzy i wyłamania się zpod władzy jeneralnego gubernatora. To samo powtórzyłoby się w Galicyi. Tym sposobem utworzonoby cztery stopnie władzy; jeneralny gubernator kosztowałby wiele, tamowałby administracyę, a w kraju bałamuciłyby się pojęcia o kompetencyi instancyj politycznych. Zwichniętąby została jednolitość administracyi, co i dzisiaj daje się widzieć, gdy Komisya namiestnicza, lubo nie jest tak samodzielną, jakby było osobne namiestnictwo, przecie lubuje się częstokroć w innych zasadach i inne wydaje rozporządzenia, aniżeli w okręgu lwowskim. Odpowiada następnie mowca szczegółowowo na zarzuty p. Seidlera. Gdzie mieszkańcy mogą się oddawać swobodnie zajęciom swoim, nie trapieni nieustannym wszędzie się wciskającym nadzorem władzy policyjnej, tam i uczniowie spokojniej uczyć się mogą, nie ma zatem obawy o upadek uniwersytetu Jagiellońskiego. Pozostawia zresztą odpowiedź na to posłowi Dietlowi; a dodaje tylko, że przy zwinięciu Komisyi namiestniczej w Krakowie nie ma obawy, aby urzędnicy pozostali bez chleba, bo rząd zapełni nimi miejsca opróżnione w innych urzędach, a wreszcie idzie tu o dobro kraju a nie o zapewnienie losu jednemu lub drugiemu urzędnikowi.

Ks. Łoziński przedstawia, jak wiele cierpieć muszą Rusini z powodu hegemonii Polaków. Naród ruski chce już raz być gospodarzem na własnej ziemi, a to nie przyjdzie do skutku, dopóki Galicya nie zostanie podzieloną i to nie tylko administracyjnie, ale potrzeba rozdziału politycznego, z dwoma osobnemi sejmami. Polacy w sejmie wspólnym radziby przytlumić Rusinów, jak to w każdej sprawie się okazuje, tak że naród ruski w takim składzie sejmu nigdy nic nie uzyska, a nawet straciłby wszystko, bo jest w mniejszości, gdyby nie to, że uchwały sejmu wymagają sankcyi cesarskiej. Wynika ztąd tylko strata czasu, bo Rusini zmuszeni są stawać ciągle w obronie swej narodowości, zamiast zająć się sprawami organicznemi kraju. Najlepiej rozdzielić się. Wówczas wszystkie niesnaski, i wszystko złe skończy się. Zgoda, spokój i szczęście zakwitnie w kraju dla Polaków i Rusinów. Rozłączmy się, powiada mowca, i pracujmy każdy dla siebie i każdy na swojej ziemi, wy Polacy w Krakowie, my tutaj, a węzłem łączącym będą tylko sympatye serdeczne, które wówczas zbudzą się i ożywią.

Poseł Henryk hr. Wodzicki zapowiedział z góry, że w kwestyi drażliwej a po raz pierwszy stanowczo i otwarcie wypowiedzianej, która dawniej jawiła się tylko w formie mniej więcej wyraźnie wypowiedzianych życzeń lub groźby, zachowa cały spokój rozwagi i politycznego poglądu. Nie wolno dłużej omijać tej myśli, skoro została tak jawnie postawioną, lecz potrzeba oko w oko spotkać się z nią i rozebrać spokojnie jej doniosłość raz względem kraju, powtóre względem państwa. Dwa są prądy, na których zgubne działanie wystawioną jest Galicya; prąd germanizacyjny z zachodu, prąd moskiewski od wschodu. W oporze przeciw tym obu prądom silniejsi będziemy stojąc razem. Wrazie sporu z Rosyą, gdyby miało przyjść do rozstrzygnienia kwestyi terytoryalnej, a spór takowy zastał Galicyę podzieloną na dwie części, nie potrzebaby dokumentów i traktatów, wystarczyłaby sama nazwa, gdy Moskale całemu już cesarstwu nazwę Rusi nadali. Podział więc Galicyi byłby przygotowaniem oderwania jednej jej części. Czy to się zgadza z lojalnością wyznawaną zawsze tak głośno przez zwolenników podziału? Co do stosunku względem kraju, świeżo podniesiony w sejmie przez jednego z naczelników tego stronnictwa głos o lasy i pastwiska, okazuje, jakie społeczne wstrząśnienia pociągnęłoby za sobą uskutecznienie myśli podziału. W obronie porządku społecznego oprzeć się temu należy, bo udowodnioną jest chęć wprowadzenia kwestyi o własność. Mówca z zasady jest za decentralizacyą; wszelako w takiem położeniu nie może za nią przemawiać. Sumienie i historya potępi tych, co przyłożą rękę do rozdziału. A jakkolwiek może to przynieść miejscowe straty dla Krakowa, sejm nie zapomni o obowiązku wynagrodzenia ich w inny sposób starożytnemu grodowi.

Ks. Pawlikow przemawia za podziałem w myśl ks. Łozińskiego. Zbija mowców poprzednich. Hr. Gołuchowskiemu odpowiada, że właśnie dla tego potrzeba głosować za podziałem administracyjnym na dwa Namiestnictwa, że podział takowy stanie się podstawą podziału politycznego — posłowi Wodzickiemu, że oprócz dwóch przez niego wskazanych prądów, jest jeszcze trzeci najzgubniejszy, prąd polonizacyjny, i właśnie, aby stanowczo prąd ten ubezwładnić, potrzeba rozdziału. Wyjaśnia, że głos o lasy i pastwiska nie jest zachceniem cudzej własności, lecz tylko petycyą o sprawiedliwość, jaką w każdej sprawie zanosić wolno. Uspokaja w końcu Polaków zamieszkałych w Galicyi wschodniej, że nie myśli bynajmniej wyganiać ich ztąd, lecz mogą spokojnie i nadal zamieszkać, chociaż Galicya będzie podzieloną; wreszcie stawia w miejsce wniosku komisyi wniosek następujący.

„Sejm z zamierzonym podziałem Królestwa Galicyi Lodomeryi i Wielkiego Księstwa Krakowskiego na dwa Namiestnictwa i z ustanowieniem jeneralnego gubernatora zgadza się, wyrażając nadzieję że rząd odpowiednio do zagwarantowanego równouprawnienia narodowości, także polityczny podział kraju przeprowadzi".

Poseł Wężyk nie pojmuje, jak można zarzucać Polakom despotyzm względem Rusinów, gdy tak Polacy jak Rusini są pod jednem rządem i nie posiadają władzy w ręku.

Poseł Dwoliński gwałtowny jak zawsze, wyrzuca, że przez panów co z Krakowa przyjechali sejm przez ciąg pięciu miesięcy nie pożytecznego do skutku doprowadzić nie może, bo tylko z nimi spierać się potrzeba. Niech sobie wracają do Krakowa i tam swój sejm mają, a tutejsi panowie, księża i włościanie jak zostaną sami, to się pogodzą i będzie dobrze.

Książę Marszałek zmuszony był dwa razy surowo upomnieć mowcę, by się w przyzwoity sposób wyrażał.

Poseł Lipczyński przemawiał za wnioskiem komisyi, zwracając głównie na to uwagę, aby po zwinięciu komisyj namiestniczej uwzględnić położenie Krakowa, i wynagrodzić temuż w inny sposób poniesione przez to straty.

Najwymowniejszy był głos posła Grocholskiego przeciw wnioskowi ks. Pawlikowa i Łozińskiego podniesiony. Był on rzec można kulminacyjnym punktem rozprawy dzisiejszej, a każde słowo uderzające w samo serce przeciwników, jak najsilniejsze wywierało wrażenie. Kto, zapytuje poseł Grocholski, oprócz autorów znanego memoryału, którzy dziś otwarcie z myślą podziału wystąpili, żąda takowego w Galicyi wschodniej? Jako reprezentant wschodniej strony kraju, jako Rusin, z czego dumny jest, oświadcza, iż nie ma nienawiści między Polakami i Rusinami, iż Rusini nie życzą sobie rozłączać się i rozrywać węzła splecionego wiekami; a jeżeli strona przeciwna zarzuci mu, iż jest *gente rutenus, natione polonus*, to on powiada im, że oni są także *gente ruteni natione poloni*. Naród ruski rozdziału nie chce. Ci co udają się za reprezentantów Rusi i bronią ruskiej narodowości, używają tego tylko jako środka. Celem jest teokracya, której wyrzekli się przystępując do unii z Rzymem, a teraz nanowo do niej wracają. Ruch z r. 1848 nie był narodowym, lecz teokratycznym. Kto wyznawał obrządek łaciński, zaprzeczono, że był Rusinem. Szlachta została wykluczoną ze społeczeństwa i i powiedziano jej: „Tyś obca na tej ziemi." Przeciw takim uroszczeniom protestuje mowca i zaprzecza im, poczem przechodzi do rozbioru projektu rządowego, oświadcza się przeciw ustanowieniu jeneralnego gubernatora i wnosi zamiast ustępu *b.* wniosku komisyi następującą poprawkę:

„Sejm oświadcza, iż projektowanego ustanowienia urzędu jeneralnego gubernatora w miejsce urzędu Namiestnika żadna potrzeba nie usprawiedliwia."

Część literacko-artystyczna.

Jenerał Piotr hr. Szembek.

(Dokończenie.)

W czasie wkroczenia dnia 5 lutego 1831 r. wojsk rosyjskich do Kongresówki, Szembek dowodził czwartym korpusem wojska polskiego, złożonym z 11 batalionów, to jest: pułków 1 i 3 strzelców pieszych 6 batal ionów, pułku grenadyerów 4 bataliony, a nieco potem przybył batalion jeden pułku 20go piechoty liniowej nowej formacyi, przyczem było 16 dział, to jest baterya 3 pozycyjna i 4 lekka, korpus ten stał w Okuniewie.

Tu także ściągnął po bitwie pod Dobrem, z korpusem swoim jenerał Skrzynecki i teraz to jest dnia 18 lutego 1831 r. powzięto w sztabie polskim myśl, temi dwoma korpusami napadem na trakcie pomiędzy Okuniewem a Stanisławowem, znieść korpus Rosena kroczący od Stanisławowa, zanimby się z główną siłą, a w szczególności z korpusem Pahlena połączyć mógł, przyczem i Żymirski miał się przyczynić do powszechnej bitwy ze stanowiska od karczmy Janówek; stąd wszczęła się utarczka ku wieczorowi, ale gdy zamieszanie zupełne panowało w sztabie głównym polskim i znowu tego pomysłu zaczepnego działania zaniechano, skończyła się tylko ta rozprawa na trzechgodzinnej kanonadzie.

Zdawałoby się, że teraz już ostygać zaczął w zapale Szembek, przyzwyczajony do sumiennego, ścisłego postępowania, widząc taki nieład, niepewność w działaniach, bo wśród akcyi, nieco rozgniewany, wymówiwszy, że nie lubi wcale nocnych awantur, pozostawiając kierunek na przodzie Skrzyneckiemu, sam kierował odwrotem pod Wawer, gdzie nadedniem 19 lutego stanął na prawo drogi bitej, w bliskości lasu.

Znowu na chwilę błysnęła myśl zaczepnego działania, i gdy Żymirski po krwawej bitwie pod Miłosną, cofnął się nagle na tę wyskość w lewo, a za nim nieprzyjaciel wciąż postępując, już zaczął z lasu swoje kolumny wysuwać, Chłopicki z Szembekiem porwawszy z zapałem tę dywizyą, rzucili się na nieprzyjaciela, ztąd wszczęła się żwawa, bez widocznego prawie celu rozprawa wparto nieprzyjaciela do lasu, ale jako w boju zaimprowizowanym bez wytkniętego naprzód zamiaru, około godziny 5 wieczór ustała ta bitwa, nieprzyjaciel tego dnia nie wysunął swoich kolumn z lasu, wojsko polskie cokolwiek wtyle uszykowało się pod Grochowem i w Olszynce — Szembek na prawem skrzydle oparty o Wisłę i o bagna.

Dnia 20 lutego 1831 r. feldmarszałek Dybicz już to robiąc wielkie rozpoznanie, już to aby uzyskać więcej przestrzeni do rozpostarcia sił swoich a może i dla zdobycia już teraz gdyby się udało Olszyny, klucza całego obecnego stanowiska — rozpoczął zaraz rano silne działanie na całej linii, naprzód ogniem 200 dział wzdłuż całej krawędzi lasu ustawionych, zasypując całe linie polskie, a następnie cały korpus Rosena w kolumnach brygadowych kusił się o zdobycie Olszynki, gdy jednak pięć szturmów w morderczym boju odpartymi zostały, ze znaczną stratą cofnęły się kolumny rosyjskie do lasu napowrót, wojsko polskie utrzymało swoje stanowiska, bój dnia tego zakończył się kanonadą około godziny 4 popołudniu.

W tej bitwie, kolumny Szembeka niewystępowały do boju, lecz głównie jedna brygada z dywizyi Skrzyneckiego i jedna brygada z dywizyi Krukowieckiego — tylko i z korpusu Szembeka cała artylerya działała.

Nadszedł wreszcie tyle pamiętny dzień 25 lutego 1831 r. walnej bitwy Grochowskiej. W dniu tym wojsko polskie tak było uszykowane: w Olszynie dywizya Żymirskiego Franciszka, w pierwszej linii 6 batalionów liniowych Rolanda, w rezerwie 6 batalionów strzeleckich Czyżewskiego — prostopadle do szosy o strzał armatni od Olszyny dywizye Skrzyneckiego i Szembeka, pierwsza na lewo szosy aż do miejsca, gdzie kanał dotyka bagien kawęczyńskich, druga na prawo szosy, w w zasiekanym lasku aż do bagien Gocławka. Dwie te dywizye przedstawiały szyk we dwie linie, w pierwszej batatalionów 12, w drugiej batalionów 8. Te 8 batalionów drugiej linii (pułki weteranów i grenadyerów) postawione na wysokości głównej kwatery, były całą rezerwą piechoty. Jazda Łubieńskiego Tomasza 30 szwadronów wtyle szyku całego, nieco ku prawemu skrzydłu. Artylerya piesza na 7 bateryj rozłożona załamała na prawo i na lewo Olszyny poprzed linią Skrzyneckiego i Szembeka. Właściwie bitwa ta miała mieć miejsce dopiero nazajutrz, ale Dybicz niespokojny o Szachowskiego, zaangażowanego w bój na pierwszy huk dział od Białołęki, o godzinie 8 rano rozpoczął działanie walne na Olszynę i Grochów. Przeto po krótkiej, ale gwałtownej na całym szlaku pagórków razem rozpłomienionej kanonadzie, korpus Rosena odebrał polecenie zdobyć Olszynę, a korpus Pahlena miał do niego dopierać. Przeszło 20 batalionów 24 i 25 dywizyi, mając w rezerwie tyleż batalionów 2 i 3 dywizyi z korpusu Pahlena, rzuciło się razem do walki. Nawały tej wszelkie zapędy przeszło godzinę wstrzymywało 6 polskich batalionów na czele stojących, a skoro te ustąpić musiały za rów wewnętrzny Olszyny, 6 batalionów strzeleckich zluzowało je i wyparło znowu bagnetem całą nawałę z lasku. Jednak około godziny 12 po zaciętym boju, brygady Rolanda i Czyżewskiego wyparte zostały z Olszynki przez 36 batalionów rosyjskich, za którymi kroczyły jeszcze ze wzgórz dwie dywizye rezerwowe grenadyerskie, ale wpadłszy pod cel rdzenny czterech prawoskrzydłowych bateryi, wstrzymane zostały na szlaku Olszyny i nie mogły się dostać na pole Grochowa. To też około w pół do pierwszej Skrzynecki na czele 12tu batalionów, a Chłopicki porwawszy 4 bataliony grenadyerów z dywizyi Szembeka, przepuściwszy poza siebie połamane szyki dwóch poprzednio walczących brygad, rzucają się z dzielnym rozpędem na krańce olszyny, i z niej całej wypierają bagnetem znużone i rozproszone kupy Rosena, Tolla i Neiharda. Skrzynecki ze swoją dywizyą wpadłszy z lewego krańca lasku, czołem do Dąbrowej góry, całkiem roztrąca dywizye 24 i 25. Chłopicki uporczywiej odpierany przez dywizye 2 i 3, przecież przy posiłku przyprowadzonej mu przez Prądzyńskiego Ignacego, uporządkowanej znowu brygady Czyżewskiego Józefa, łamie nareszcie to nieprzyjacielskie skrzydło, i półobrotem w prawo zachodzi na tył odbieżonych bateryj Pahlena. Nadeszła chwila stanowcza; przeszło 40 batalionów rosyjskich rozprzęgało się na spadzistości pagórków, uciekając w największym nieładzie na rezerwę grenadyerską, która sama i ostatnia ustąpiła biegiem na wzgórza, unosząc z sobą Dybicza ze sztabem.

Chłopicki i Prądzyński wybiegając z olszyny na czele grenadyerów, czołem do karczmy Wygody, widzieli zawichrzenie całej piechoty rosyjskiej. Skrzynecki ze swojej strony przeszedł kanał i posunął się ku Dąbrowej górze — ale obudwom tym kolumnom dobiegłym na pół drogi od olszyny ku wzgórzom, zabrakło tchu i poparcia z tyłu, bo Krukowiecki działał zupełnie oddzielnie, tylko wedle własnego upodobania, daleko na lewo przy Białołęce. Łubieński rozproszył na asekuracye korpus jazdy i nie chciał słuchać rozkazów Chłopickiego. To dało czas do upamiętania się nieprzyjacielowi, tym bardziej, że właśnie teraz Chłopicki ranny ustępuje z pola bitwy: robi więc ostatnię wysilenie i wysyła trzy dywizye ja-

Po mowie p. Grocholskiego zabrał jeszcze głos ks. Kaczała. Mówił długo powtarzając znane skargi o ucisku narodowości ruskiej, o centralizacyi itd. ale mowy jego nikt nie słuchał. Większa część posłów wyszła ze sali, tak, że cała lewa strona była opróżnioną. Gwar powszechny nie ustawał. Zażądano zamknięcia dyskusyi, poczem mowcami jeneralnymi obrano p. Dietla i ks. Naumowicza.

Poseł Dietl przemawiając za siebie i za posła Szemelowskiego, zaprotestował najprzód w imieniu tegóż przeciw uroszczeniom księży ruskich, udawających się za reprezentantów narodu ruskiego. Następnie mowca, odparł obawy p. Seidlera, jakoby zwinięcie Komisyi namiestniczej w Krakowie groziło upadkiem Uniwersytetowi Krakowskiemu. Ubytek 30 do 40 słuchaczów będących synami urzędników, nie może w niczem wpłynąć na losy uniwersytetu; przeciwnie poseł Dietl obszernie wykazywał, jak nieprzyjazne rozporządzenia wydawała władza krakowska dla uniwersytetu i innych szkół tamtejszych.

Ks. Naumowicz mówił tym razem bardzo krótko, oświadczywszy z góry, że czuje się tak osłabiony fizycznie, iż nie jest w stanie podejmować walki. Odparł tylko zarzut p. Grocholskiego co do tendencyi teokratycznych cytatem z biblii z ksiąg Salomonowych, dowodząc, że poseł Grocholski ma pojęcie teokracyi niezgodne z biblią i skończył tem, iż napróżno siliłby się przekonać tych co są odmiennego zdania, każdy sam wie najlepiej czy jest Rusinem czy Polakiem, a gdzie są rozmaite tendencye, tam argumentami walczyć na nic się nie przyda.

W końcu zabrał jeszcze głos Komisarz rządowy i oświadczył, że rząd uwzględni zdanie Izby, aby usunąć od siebie wszelkie podejrzenie o stronniczość; że rząd o podziale politycznym Galicyi nie myśli, uważając ją za kraj jeden, niepodzielny; a jest upoważniony oświadczyć, że o tem ani mowy być nie może. Podział administracyjny nie ma żadnych celów politycznych, a jeżeli Izba oświadczy się przeciw temu, rząd raz jeszcze sprawę tę pod ścisłą weźmie rozwagę.

Wniosek ks. Pawlikowa, tudzież poprawki p. Grocholskiego i poprawka p. Seidlera, aby zamiast ustępu *b.* powiedzieć: „Sejm zaleca utrzymanie w Krakowie komisyi namiestniczej w Krakowie „*in statu quo*“ upadły — a pierwszą część wniosku komisyi przyjęto — poczem po krótkiej przerwie rozpoczęto rozprawy nad częścią drugą.

Lwów 19 kwietnia.

(z) W dalszym toku rozprawy nad wnioskiem komisyi dotyczącym administracyjnego podziału kraju, mianowicie nad jego częścią drugą, sprzeciwia się poseł Grocholski oznaczeniu liczby powiatów na 74, jak w projekcie rządowym, na co się zgodziła komisya. Liczba ta niczem nie jest usprawiedliwioną; oprócz tego, że zgadza się z liczbą okręgów wyborczych. Jest ona za wielką, i jeżeli podział ten się utrzyma, zdaniem posła Grocholskiego nie będzie można wprowadzić w życie Rad powiatowych, bo w niektórych powiatach okaże się brak potrzebnéj ku temu liczby osób dostatecznie wykształconych. Oświadcza się stanowczo za zmniejszeniem liczby powiatów, a radzi odesłać napowrót rządowi projekt, a gdy sejm powołany jest dać nad nim swe zdanie nie jako władza ustawodawcza, lecz tylko zdanie doradcze, lepiéj niech rząd w tym celu zwoła mężów zaufania z każdéj okolicy, którzy dokładniéj mogą być obeznani z miejscowemi stosunkami, niżeli posłowie w Izbie. Zgodnie z tym postawił następujący wniosek:

„Sejm oświadcza, że projektowana ilość 74 powiatów w król. Galicyi, Lodomeryi i W. Ks. Krakowskiem sprzeciwia się potrzebie wprowadzenia w wydatkach państwa koniecznych oszczędności, utrudnia wprowadzenie Rad powiatowych, a nie jest nakazane względami interesów państwa. Sejm zaleca przeto zmniejszenie projektowanéj liczby powiatów przynajmniéj o $^1/_6$ część.

Hr. Ludwik Wodzicki idzie jeszcze dalej i uważa zmniejszenie żądane przez posła Grocholskiego za niedostateczne. Zdaniem jego, przyjęcie takiéj organizacyi powiatów uniemożebniłoby raz na zawsze utworzenie gmin zbiorowych. Nie dałoby się znaleść odpowiednéj liczby ludzi należycie uzdolnionych i mających dosyć wolnego czasu do poświęcenia dla wzięcia udziału w tak wielkiéj liczbie Rad powiatowych. Chce więc ograniczyć tę liczbę na dwadzieścia powiatów, mających siedzibę w miejscu dawniejszych urzędów obwodowych; po innych miastach będą mogli mieć swą siedzibę komisarze eksponowani, przez co osiągnie się większa jednolitość administracyi niżeli przy mnogiéj liczbie urzędów powiatowych. Zgodnie z tem stawia poseł Ludwik Wodzicki wniosek téj treści: ażeby „projekt administracyjnego podziału kraju zwrócić rządowi z uwagą, iż sejm uważa projekt takowy za nieodpowiedni i zaleca, aby rząd przedłożył na następnéj sesyi inny projekt dokonany na podstawie podziału na obwody“. Zarazem w drugim ustępie wniosku tego zawarte jest oświadczenie, że odłożenie stanowczego podziału administracyjnego kraju nie powstrzyma zaprowadzenia Rad powiatowych, i że takowe w dzisiejszych obwodach tymczasowo jak najrychléj utworzone będą“.

Podział na obwody popiera usilnie w długiem przymówieniu się poseł Adam Potocki; głównie z tego względu, że siedziby urzędów obwodowych są to już zdawna potworzone ogniska, ku którym ciążą wszystkie stosunki komunikacyjne, handlowe, zwyczajowe, częste zmiany podobnych ognisk i nadawanie nowych kierunków pomienionym stosunkom jest szkodliwe dla kraju pod względem ekonomicznym. Ze względów zaś politycznych stanowczo oświadcza się poseł Potocki przeciw temu, aby liczba powiatów zgadzała się z liczbą okręgów wyborczych, gdyż w ten sposób życie konstytucyjne stawałoby się w pewnéj mierze zawisłem od urządzeń administracyjnych. Ze względów samorządu potrzeba rozszerzyć granice powiatów, inaczéj trudno będzie znaleźć dostatecznych sił do utrzymania samorządu.

Książę Sanguszko dziwił się odnośnie do wniosku posła Wodzickiego, że autonomiści mogą sobie życzyć w miejsce większéj liczby Rad powiatowych, komisarzy eksponowanych?

Poseł Szeliski wniósł, aby „oznaczyć liczbę powiatów, na które kraj ma być podzielony, zostawiając rządowi przeprowadzenie szczegółowe“.

Poseł Koczyński wniósł, aby uchwalić życzenie, żeby najwyższa instancya sądowa Galicyi i W. Ks. Krakowskiego miała swą siedzibę w Krakowie. Wniosek ten cofnął wnioskodawca przed głosowaniem.

Za pozostawieniem liczby powiatów oznaczonych w projekcie rządowym; przemawiali pp. Ławrowski i ks. Ginilewicz, przedstawiając dogodność mieszkańców i względy bezpieczeństwa publicznego przemawiające za większą liczbą powiatów. Na tę ostatnią okoliczność zwrócił także uwagę poseł Bocheński, wskazując obowiązki rządu względem społeczeństwa. W obronie projektu rządowego przemawiał dwukrotnie, wczoraj wieczór i dziś Komisarz rządowy. Wykazywał niestosowność projektowanéj organizacyi powiatów z r. 1850, która była ułożona jedynie na podstawie doniesień biórowych, podczas gdy przeciwnie projekt dzisiejszy jest oparty na dokładnem zbadaniu okoliczności i stósunków miejscowych, tak aby z jednéj strony rząd mógł prowadzić sprężystą administracyę, za którą odpowiedzialny jest krajowi, z drugiéj aby potrzeby mieszkańców były uwzględnione.

Przystąpiono do głosowania. Wszystkie poprawki i wnioski powyżéj przytoczone odrzucono. Sprawozdawca oświadczył, że przed przystąpieniem do głosowania nad drugą częścią wniosku komisyi, wypada przeprowadzić szczegółową rozprawę nad projektem podziału. Poseł Zyblikiewicz ze względu, że rozprawa takowa zabrałaby ogromnie wiele czasu, wniósł, aby projekt przyjąć *en bloc* z zaleceniem rządowi uwzględnienia reklamacyj, jakieby nadeszły w tym przedmiocie od stron interesowanych, w porozumieniu z Wydziałem krajowym. Rozwinęła się ztąd długa, lecz mało zajmująca, rwana dyskusya; włościanie byli przeciw przyjęciu ryczałtowemu projektu, książę Sanguszko p. Wężyk i wielu innych posłów oświadczyło się przeciw temu. P. Zyblikiewicz bronił swego wniosku tem, że kraj nie miał jeszcze sposobności orzec zdania swego o projekcie, że posłom sejmowym nie znane są stosunki miejscowe każdéj okolicy; lepiéj więc przyjęciem ryczałtowem i zaleceniem uwzględnienia reklamacyi pozostawić wolną drogę reklamacyom, niżeli ją zamknąć uchwaleniem szczegółowem projektu, bo rząd nie mógłby uwzględniać reklamcyj sprzeciwiających się uchwale sejmowéj. Sprawozdawca imieniem komisyi przyjął wniosek p. Zyblikiewicza, wszelako upadł on w głosowaniu imiennem, a natomiast przyjęto wniosek posła Golejewskiego następującéj treści:

„Dyskusya nad projektem administracyjnego podziału kraju ma się ograniczyć do podziału na powiaty i oznaczenia siedziby urzędów powiatowych. Przydzielenie gmin do poszczególnych powiatów pozostawia się rządowi w porozumieniu z Wydziałem krajowym. Termin do reklamacyi pozostawia się do sześciu miesięcy“.

Po przyjęciu powyższego wniosku, rozprawy szczegółowe nad projektem zostały odroczone do jutra, a po krótkiéj przerwie przystąpiono do będącego na porządku dziennym dalszego ciągu obrad nad ustawą drogową.

Książę Marszałek oświadczył na dzisiejszem posiedzeniu, iż według otrzymanego dzisiaj tele gramu N. Pan raczył przedłużyć sesyę sejmową do 28go b. m.

Lwów 19 kwietnia.

+ Wczorajsze ogólne rozprawy nad administracyjnym podziałem kraju pod względem ważności swojej politycznej jedynie z dyskusyą nad kanclerstwem porównać się mogą.

Podział administrajny, to dopiero rozgospodarowanie się wewnętrzne, to tylko grupowanie pewnych interesów szukających punktu oparcia w organach władzy; a jednak ta kwestya czysto wewnętrzna, ten punkt zwrotny w tej walce, jaka się ma przeprowadzić między biórokacyą a autonomią, jest zarazem precedencyą polityczną, i wywołuje ostatnie słowo politycznych dążności.

Po jednej stronie staje jedność polityczna kraju, po drugiej rozdział jego na części. Tak zapowiadany i używany za pogróżkę wniosek politycznego podziału kraju dwóch sejmów i dwóch wydziałów został na tem sformułowany i to stanowczo, kategorycznie postawiony. Ostatni to wyraz dążności tej frakcyi na drodze legalnej; nie pierwszy ale i nie ostatni na drodze politycznych widoków i agitacyj.

Przejdźmy do samej dyskusyi. Najpierwej zastrzedz się należy, że głosów za utrzymaniem podziału administracyjnego, za niezwinięciem okręgu krakowskiego nie uważamy wcale za dążność politycznego podziału; nie podzielając tego zdania, uznać musimy ważne i czyste pobudki tych, którzy za utrzymaniem tegoż rozdziału przemawiali. Chcemy mówić o mowie p. Sejdlera burmistrza Krakowa, który bronił z odwagą i siłą interesów tego upadającego miasta na wielki uszczerbek wystawionego zwinięciem całego szeregu władz i urzędów tam się znajdujących; niepodzielności kraju stary Kraków poświęcić musi swoją rolę drugiej stolicy prowincyonalnej, rolę nie zbyt zaszczytną dla królewskiego grodu. Jakkolwiek wiemy, że straty materyalnej nie można lekceważyć, że miasto, którego los tak gorąco każdemu Polakowi na sercu leży, wiele postradać musi, to przecież wydaje nam się, że p. Sejdler za daleko poszedł grożąc aż upadkiem Wszechnicy Jagiellońskiej. Przyszłość mogąca jeszcze do świetności doprowadzić Kraków, zdaje nam się nie leży w utrzymaniu tam licznej biórokracyi, ale w skupieniu sił intellektualnych kraju, w utworzeniu z tego poważnego grodu ogniska cywilizacyjnego i edukacyjnego na cały kraj. Nie wątpić, że kraj cały stósowność tegoby przyznał, ale, aby podnieść miasto i otworzyć w niem ognisko nowe, musi najpierwej siebie podnieść. W upadającym kraju miasto upadać musi, jak dzisiaj upada pomimo wszystkich w niem mieszczących się biór; z rozwojem kraju i miasto zakwitnąć musi. Względy te podźwignienia miasta przez skupienie w niem edukacyjnych zakładów, wykazał i rozwinął Dr Dietl.

Tyle co do tego jednego tak ważnego względu, który oddzielić należało od dalszej parlamentarnej walki, potrącającej inne względy, i nie ożywionej, jak ta sprawa, której bronił p. Sejdler, miłością przeszłości, ale żądzą na przyszłość...

Do najważniejszych politycznych objawów w całej kadencyi sejmowej należy bezsprzecznie wczorajsza mowa hr. Goluchowskiego, a to już z samej uwagi na osobę mowcy odgrywającego taką niegdyś rolę w monarchii. Łatwem było do zrozumienia, że przemówienie hr. Gołuchowskiego wzbudzi powszechne zajęcie i służyć może do szerokich interpretacyj. Hr. Gołuchowski znalazł się naprzeciw przedłożenia rządowego wyszłego jeszcze z bióra ministeryalnego p. Schmerlinga; projekt ten bowiem podziału administracyjnego był jeszcze jego dziełem. Nie szczędził też były minister krytyki dzieła swego następcy, wahał się użyć silnych, nawet drastycznych przypomnień. Stojąc w obronie zasad konstytucyjnej autonomii, przyznać należy, że tak co do istoty, jak i do formy częstokroć dosadnej, posunął się mowca najdalej ze wszystkich słyszanych w tej Izbie głosów. Objaw to zaiste świadczący, o ile sejm nasz trzymał się wiernie drogi umiarkowania, skoro mąż stanowiący niejako wyraz zbliżenia się kraju z rządem, najwięcej gromkim odzywa się głosem w sprawie polityczno-administracyjnej i krytyki istniejącego do dziś dnia zarządu kraju. Wrażenie tem większe sprawiła ta mowa, że hr. Goluchowski obeznany jest ze stosunkami państwa i obecnem usposobieniem władzy, jak zapewne nikt w tej Izbie.

Jakież przejdzie od tej zapowiedzi o wielkiem zbliżeniu rządu do pragnień i potrzeb kraju, zapowiedzi zmian stanowczych i aż w szczegóły administracyi kraju zstępujących, jaką wszyscy odgadywać się zdawali w tej tak silnej krytyce stanu rzeczy, jakież przejście od tej mowy, która wypowiedziała tylko pierwszą część to jest krytykę, a domyślać się każe zwrotu w pomyślniejszą przyszłość, jakież przejście do mowy ks. Łozińskiego stawiącego wniosek podziału politycznego kraju. Opuszcza on pole systematu państwowego, a walczy zasadą narodowości. W całej przeszłości widzi tylko jedną prawdę uwidocznioną, którą znajduje nawet w nowo przez siebie stworzonem przysłowiu (?), że nigdy Polak Rusinowi nie będzie bratem! Z takiego założenia rozsnuwa cały systemat dziejowy, który trochę zmodyfikował ks. Pawlikow, oświadczając, że oni nie domagają się, aby Polaków wygnać z Rusi (*sic*). Przyznać jednak należy, że tylko jeden ks. Łoziński do całej skrajności wniosku przyłączył całą ostateczność i gwałtowność opacznych argumentów, inni mowcy tej partyi byli umiarkowańsi niż kiedykolwiek, choć tak nieumiarkowanego bronili wniosku. Aleź, bo broń namiętności skruszył wymownem odparciem hr. Henryk Wodzicki.

Hr. Wodzicki wskazał, że dwa prądy grożą krajowi z zachodu germanizacyjny, z wschodu rosyjski. Kto się obawia tych dwóch prądów i chciałby się im oprzeć, ten musi być za jednością kraju. Wskazał dalej, że rozdział byłby tylko stworzeniem tytułu dla roszczeń Moskwy. Co więcej, napiętnował mowca charakter i stanowisko, jakie zajęła partya Sto-jurska i oskarżył ją głośno o socyalistyczne dążności. Czy można było więcej powiedzieć, czy te oskarżenia i obawy nie mieszczą w sobie już całej prawdy, jaką się powinno wypowiedzieć i wyjaśnić; a jednak mowa ta nie tylko nie rozdrażniła umysłów, ale przeciwnie widzieliśmy metropolitę Litwinowicza, kiedy po skończonej mowie zbliżył się do mowcy i niejako dziękował mu za umiarkowanie.

Następne mowy księży ruskich, nie podniosły do tego wniosku tyle ostatecznego gwałtowności wyrażeń, jak gdyby spokój hr. Wodzickiego był im połamał szyki. Nie mówimy już o ks. Pawlikowie, który ma dosyć parlamentarnej giętkości, aby się wstrzymać w pół drogi, ale nawet ks. Kaczała, któremu płyną zwykle obelgi, jak gdyby pozdrowienia spokojnie i głosem monotonnym, tą razą trzymał się jedynie na polu autonomii i centralizacyi. Dowody jego zwracały się ustawicznie w kole zarzutów, że chcemy autonomii dla państwa, aby centralizować w prowincyi. Najlepszą jednak na to było odpowiedzią uwaga p. Komisarza rządowego, że kraj powinien być scentralizowany. W istocie bowiem centralizacya w części nie jest niekonsekwencyą autonomicznego systematu w całości państwa, ale nawet jego warunkiem. Dowodem tego, że centralizacyjne rządy rzucały rozdział w prowincyach i krajach poszczególnych, bo zjednoczenie pojedynczych części było im zawadą do centralizacyi całego państwa; natomiast, aby państwo na autonomicznej zasadzie oprzeć się mogło, potrzeba postawienia silnych zjednoczonych w całość poszczególnych krajów. Przeto słusznie rzekł ks. Kaczała, że cała ta walka toczyła się na polu centralizacyi i autonomii; tylko, że on i jego przyjaciele bronili myśli centralizacyjnej, która w swoim czasie ich wywołała do bytu, a w ostatnim rezultacie zawsze rozdziela i dezorganizuje; druga zaś strona broniła systematu autonomicznego, który się opiera na łączności pojedynczych części i wiedzie do zjednoczenia.

Rozprawy zamknęły przemówienie Komisarza rządowego, który wbrew przełożeniu rządowemu chcącemu utrzymać dwa okręgi administracyjne, (był to projekt ministeryum p. Schmerlinga), oświadczył, że rząd zjednoczeniu nie sprzeciwia się, owszem jedność kraju uważa za nierozerwalną i wszelkie myśli podziału politycznego stanowczo odtrąca.

Nowa zatem porażka partyi Swięto-Jurskiej ze strony władzy odniesiona. Lecz wydaje nam się inne dziś już tasują się tutaj karty, i ta przegrana nie stanowi zupełnej ruiny politycznej całego tego obozu i stawia ona jedynie niektóre osobistości w kłopotliwem położeniu.

Sprawozdawca Laskowski zamknął dyskusyą, a głosowanie było już niewątpliwem, a zasada jedności kraju uświęconą.

Paryż 17 kwietnia.

Baron Bussière został obrany w Strassburgu 19,600 głosami przeciw 9900. Jest to zwycięztwo dla rządu i rodzaj potwierdzenia danego przez ludność, że politykę Cesarza podziela. Jest to nadto rodzaj potępienia niecierpliwości *tiers-parti*, z którą nie chciał trzymać baron Bussière, pomimo że roku 1864 był wybrany jako kandydat liberalny. Walka o ten wybór była zażartą i język rządowych dzienników w Alzacyi był bardzo wyrazisty. Jeden z nich nazwał po francusku *tiers-parti* „koalicyjną“, po niemiecku „konspiracyjną i zwodniczą“. W wilią odebrania wiadomości o skutku wyboru, *Constitutionnel* zamieścił artykuł bardzo ironiczny wymierzony przeciw panu Ollivier za to, że ten deputowany i dziennikarz uważa się za coś ważnego, do którego miały się stósować wyrazy p. Delangle: „umiarkowanie podstępne“. Wiadomość o wyborze barona Bussière, sprawiła niemałe wrażenie. Senat przyjął ją z radością, bo *tiers-parti* wyrzucała mu w uszczypliwych wyrazach, że nie jest liberalnym, że postępuje jak za czasów Napoleona Igo.

Giełda wstrzymała się w spadku, bo sprawa niemiecka jest na popasie; ale nie podnosi się, bo widzi, że rzecz ta tak łatwo się nie skończy. Większość nie wierzy w wojnę, sądząc, że Prusy i Austrya nigdy się z sobą nie pobiją. Ale są ludzie co mówią więcej. Według nich, w razie wojny, Francya nie mogłaby się do niej wmieszać, że zniesie wszystko, z powodu, że Mexyk i Algier ją zajmują, że w razie wojny ponowi się powstanie algierskie, że marszałek Randon, autor szerokiego panowania w Algieryi, paraliżuje plan cesarski, dążący za przykładem Rzymian do zatrzymania samych brzegów itd. Osoby które to mówią, dodają że wojna stanie się dopiero potrzebą dynastyczną w r. 1869, tj. w chwili wyboru nowej Izby i skończenia przez cesarzewicza lat czternastu. Dopiero potrzeba otrzymania wylanej Izby ma wojnę sprowadzić. Napomykam o tem, co tu mówią, ale w to nie wierzę. Cesarz ma dostateczne środki do powstrzymania hr. Bismarka i odrobienia złego, które sprowadziła w Europie wyprawa mexykańska, i że tak jest, widzimy to z oskarżań przez opozycyą Cesarza iż szuka wojny. Przypuściwszy, że środki Francyi nie są tak wielkie jakby być mogły, Cesarz może dokonać niemałych rzeczy, kombinując politykę francuską z austryacką i włoską. Że tak jest i że Cesarz myśli w razie danym wmięszać się w wojnę, wszyscy widzą dowód w coraz bardziej szerzących się pogłoskach o zmianie niektórych ministrów i oddaleniu p. Foulda.

Bawią tu od tygodnia p. Vimercati, używany przez Wiktora Emanuela do szczególnych poruczeń i p. Visconti Venosta, jadący przez Paryż i Wiedeń na ambasadę stambulską. Głos publiczny przypisuje znaczenie przejazdowi tego ostatniego przez Wiedeń.

Posłanie pp. Merlin i Schmidta dwóch majorów sztabowych do Wiednia i Florencyi, nie ma zdaniem *Patrie* żadnego znaczenia. Mają to być zwykli posłańcy wojskowi rezydujący przy ambasadach.

Wyjazd w misyi nadzwyczajnej do Bukaresztu barona Davril, wybór przez Rumunów ks. Karola Hohenzollern, wnuka księżny Stefanii ciotki Napoleona III, wreszcie rewolucya wszczęta przez ajentów rosyjskich w Mołdawii, są uważane za znaczące. Od kilku dni sprawa rumuńska zajmuje żywo koła rządowe i ministerstwo spraw zagranicznych. Posłanie bar. Davril brane jest za dowód, że wypadki w Mołdawii były przewidywane. Hr. Bismark, który chciałby otrzymać wiele w Niemczech za pomocą małych ustępstw, trzyma z Francyą w sprawie rumuńskiej.

Ciało prawodawcze nie skończyło jeszcze rozpraw nad marynarką kupiecką, w której zapalają się pp Pouyer-Quertier i Thiers, protekcyoniści. P. Emil Pereire walczy z nimi jako stronnik wolności handlu i żeglugi. Rozprawy nad powołaniem 100,000 rekrutów zaczną się w końcu tego tygodnia lub na początku przyszłego. Będą one polityczne i w toku nich rząd będzie musiał wyłuszczyć sprawy niemiecką i mexykańską.

Major Loysel, szef gabinetu wojskowego Maksymiliana I, odjechał do Mexyku. Przed opuszczeniem Paryża był on dwa razy u Cesarza.

Depesza barona Talleyranda o zamachu na życie Aleksandra II, doszła do Cesarza wczoraj o północy. Dziś byli u barona Budberga p. Drouyn de Lhuys i jeden szambelan cesarski.

Rzym 14 kwietnia.

Onegdaj obchodzono tutaj rocznice powrotu Papieża z Gaety i ocalenia jego w klastorze św. Agnieszki za murami, gdzie się załamała pod nim podłoga. Postanowiono tą razą uczcić pamiątkę tych wypadków świetniej jeszcze niż lat upłynionych; chciano ażeby wobec groźnej przyszłości i obojętnej postawy europejskich mocarstw uroczystość doczesnej władzy stała się świętem narodowem, protestacyą Rzymu za jej utrzymaniem, ażeby oświetlenie wiecznego miasta odbiło się jaskrawo na chmurnym politycznym widnokręgu. Jakoż śliczna wiosenna pogoda sprzyjała tym zamysłom, a Rzym od rannej godziny przybrał odświętną powierzchowność.

Po nabożeństwach i *Te Deum* odśpiewanem w rozlicznych kościołach odbył się wielki przegląd papieskiego wojska na placu św. Piotra. Cała armia z wyjątkiem oddziałów strzegących prowincyi *Marittima* i *Campagna* wzięła w nim udział. Jenerał Zappi dowodził i kierował ruchami. Minister Kanzler otoczony licznym sztabem objeźdżał szeregi. Towarzyszyło mu kilku cudzoziemskich oficerów. Francuzi nie byli urzędownie zaproszeni, a jenerał Montebello znajdował się prywatnie na przeglądzie. Król i książęta neapolitańscy, hrabia Flandryi, książę Sasko-koburgski, przedstawiciele obcych dworów zajmowali balkony na plac wychodzące. Sam Ojciec Śty przypatrywał się okazce z oka pokojów swych na drugiem piętrze Watykańskiego pałacu. Wojsko bardzo dobrze wyglądało; żołnierze zdawali się dziarscy, dobrze wyćwiczeni, obroty odbywały się z wielką dokładnością. Artylerya odznaczała się porządkiem, szykownością, pięknością gwintowanych dział i lawetów. Żywioł krajowy przemagał znacznie, gdyż cudzoziemski bataljon żuawów stoi na prowincyi, legjon rzymski jeszcze nie przybył, a nowo zaciężni ochotnicy z Belgii, Holandyi i

---

zdy zpod Kawęczyna, poza olszyną, zabezpieczone od olszynki ogniem 60 dział i całemi siłami pieszemi Rosena i Pahlena. Ale ruch tych 70ciu szwadronów jazdy został chybiony, trwał trzy kwadranse, i ustał na wysokości Grochowa wielkiego. I tak na lewo półtory dywizyi ułanów przeszło kanał w siedmiu punktach, od olszyny do mostu Elsnera i rozbiło się o ogień pułku 4 liniowego. W środku brzegiem południowym olszyny przeszła cała dywizya kirysyerow Kablukowa, ale na widok dywizyi Skrzyneckiego, zachodzącej lewem ramieniem naprzód, zatrzymała się pod Grochowem wielkim, a cztery szwadrony kirasyerów królewicza Albrechta, oderwane od tej swojej kolumny, że szczętem wytępione. Na prawo dywizya huzarów Łopuchina i brygada strzelców konnych Geismara zeszły z szossy i wtoczyły się pomiędzy bagna Gosławskie a szossę, a powitane zpod lasku Grochowskiego ogniem brygady strzelców pieszych Szembeka, choć chwilowo uczyniły w szykach polskich zamieszanie tak, że pierzchnął batalion 20 pułku nowej formacyi i jeden batalion strzelecki ku Saskiej kępie, a jenerał Szembek wywrócony z koniem, przecież i te oddziały jazdy nieprzyjacielskiej cofnąć się musiały do młyna Gocławskiego. Poczem armia polska w dość dobrym porządku cofnęła się do Pragi, bo nawet dywizya piechoty Krukowieckiego Jana i cała jazda Łubieńskiego, tudzież jazda Umińskiego Jana Nep. bardzo mało ucierpiały, a armia rosyjska tylko powoli z ostrożnością szykowała się pomiędzy Słupem żelaznym a Targówkiem i znowu ogólna kanonada zakończyła bitwę. Tak więc w 30,000 z 100 działami wytrzymali Polacy całodzienną morderczą walkę przeciw 120,000 z 300 działami i to jeszcze przy takiem w naczelnem dowództwie nieporządku. Wreszcie armia polska nie niepokojona osadziwszy szaniec przedmostowy na Pradze, którego obronę powierzono weteranowi Kazimierzowi Małachowskiemu, cofnęła się na lewy brzeg Wisły, gdy Radziwiłł nie usłuchał rady jenerałów Szembeka i Skrzyneckiego, żeby jeszcze siłami pod ręką będącemi próbować szczęścia w dalszem przedłużeniu bitwy tegoż jeszcze dnia.

Wspomnieć tu należy, że gdy Chłopicki ranny usunął się do Pragi z pobojowiska, Radziwiłł na wniosek Prądzyńskiego chciał powierzyć wśród bitwy bezpośrednie dowództwo całego wojska Szembekowi, bo Krukowiecki był daleko na lewo, a Żymirski poległ, gdy wszakże Szembek na swojem prawem skrzydle był na teraz mocno zatrudniony; rzeczywiste dowództwo objął Skrzynecki, i miał sposobność najświetniej odznaczyć się, bo on to wstrzymał Moskali, co następnie nie mały wpływ wywarło, że jego a nie Szembeka wybrano wodzem wojska polskiego.

Jak już poprzednio nadmieniliśmy, jenerał Szembek ze zdrowym poglądem, z całem poświęceniem, widząc taki nieład w prowadzeniu sprawy narodowej, taką niechęć, oziębłość, lekkość w dotychczasowem naczelnem dowództwie wojskiem, a przy tem nieco żywego charakteru, już się dużo zraził rozpoznawszy, że Chłopicki nie wzniósł się do stanowiska, jakie mu przeznaczono. A że przy tem żywił jakieś urazy do Skrzyneckiego, stąd od razu powstała pomiędzy nimi oziębłość do wysokiego stopnia, nawet można powiedzieć nieprzyjaźń, a w takiem rozdrażnieniu łatwo lada powód doprowadza do zupełnego zerwania. Jakoż gdy Szembekowi z listy osób przez niego przedstawionych do krzyża wojskowego, Skrzynecki wykreślił dowolnie 6 osób, bez odwołania się do niego, które osoby wypuścićby życzył, ten podał się do uwolnienia, które podanie Skrzynecki bez żadnego namysłu przyjął, a nawet gdy zaraz ochłonąwszy Szembek z pierwszego wrażenia, tym bardziej wzruszony przedstawieniami wszystkich oficerów swojego korpusu, urzędowo w komplecie uczynionemi, którzy go zaklinali w imie co mu najdroższego, na miłość ojczyzny, iżby się nie usuwał, chciał to swoje podanie cofnąć, lecz wódz naczelny na to nie zezwolił.

Łatwo sobie wyobrazić, jakie to wrażenie zrobiło w wojsku, w narodzie, w całej nawet Europie, skoro jenerał co pierwszy uznał z całym zapałem powstanie narodowe, pierwszy i to nie długo opuścił szeregi ojczyste, a jeszcze w czasie trwającej wojny. Fatalne ztąd następności wynikły.

To pewna, że tylko w jedności ducha, w serdecznem zespoleniu wszelkich sił, w zupełnem poświęceniu wszystkich i to z całą wiarą w skuteczność, udawać się mogą wielkie przedsięwzięcia i sprawa polska w roku 1831 upaść musiała, ale nie zbraku jak zimniejsi utrzymują, sił materyalnych — tylko z braku zaufania w przedsięwzięcie, przez rozterki między kierującymi, mianowicie wojskiem. Bo jakżeż mógł być ład, kiedy Chłopicki usunął się nie chcąc brać na siebie odpowiedzialności i znowu uproszony przyjął rolę amatorską przy Radziwille, jak żeby w tym sposobie uchronić się mógł przed odpowiedzialnością historyczną; Radziwiłł zaś nie wachał się przyjąć pozornie dostojeństwa i to takiego jeszcze, to jest: prowadzenia wojny narodowej. Oto pierwsze ziarno niezgód pomiędzy jenerałami. Kiedy więc wiedziano, że w czynnej służbie będący, nie przydadzą się na wodza i słuchać nie zechcą jeden drugiego, ze względów starszeństwa w służbie, to czemuż nie było zaprosić i powołać takich jenerałów jak Kniaziewicz Karol, Paszkowski Franciszek.

Szembek raz wystąpiwszy ze stanowiska właściwego, gdzie mógł być dla kraju użytecznym, choć dla zaspokojenia własnego sumienia, nie usunął się w zupełności z szeregów ojczystych, stracił całkiem wpływ na dalsze wypadki.

I tak jenerał Szembek, zaraz po usunięciu się z głównego działania, przebywał naprzód jako ochotnik przy korpusie jenerała Sierawskiego Juliana, w Lubelskiem i niemało się przyczynił przytomnością umysłu, do ocalenia resztek tegoż korpusu w bitwie pod Wronowem i Kaźimierzem.

Następnie działał jako ochotnik przy boku jenerała Różyckiego Samuela, działającego z korpusem w Krakowskiem, miał sobie nawet po wyniesieniu się Krukowieckiego, ofiarowane przez tegoż dnia 28 sierpnia 1831 r. dowództwo tegoż korpusu, lecz takowego nie przyjął — a wreście po smutnym ciągu wydarzeń, z tymże korpusem dnia 27 września 1831 r. wszedł przez Spytkowice do Zatora w Wadowickiem, do jenerała Wąsowicza Stanisława, z którym go łączyły związki przyjaźni; nakoniec niezadługo uzyskawszy pozwolenie rządu pruskiego, pojechał do dóbr swoich Siemianice, w Poznańskiem, w powiecie Ostrzeszowskim, dwie mile od Byczyny położonych, a będąc wzorem wszelkich cnót obywatelskich, przez lat przeszło trzydzieści pobytu tamże, po znoszeniu przez lat kilka ostatnich, wszystkich zbyt dolegliwych cierpień z porażenia pochodzących i to z prawdziwie chrześciańską rezygnacyą, nakoniec w dniu 21 marca 1866 roku przeniósł się do wieczności.

Był to Mąż wielkiego dla kraju poświęcenia, pełen zapału i męztwa, a jeżeli nie dotrwał w roku 1831 w obowiązkach względem ojczyzny, wina to raczej nie tyle jego własna, ile ówczesnych okoliczności politycznych, nie właściwego jego stanowiska — ma jednak piękne karty w historyi życia swojego, naśladujmy przeto zacne czyny, unikając błędów i zawsze z głębi duszy wynurzmy szczere życzenie: niech będzie cześć i pokój popiołom tego Męża.

Kraków dnia 9 kwietnia 1866 roku.

J. G.

Szwajcaryi musztrują się dopiero. Oficerowie włoscy w służbie papieskiej niemniej jak żołnierze krajowi w znacznej części do utraconych prowincyj należą. Czy w razie rozruchów rząd papieski będzie mógł bezwarunkowo liczyć na tych krajowców? Z trudnością przychodzi odpowiedzieć na to pytanie. Wielka się propaganda odbywa między krajowcami, gdyż rząd włoski a osobliwie stronnictwo czynu mają tutaj bardzo zręcznych emisaryuszów. To pewna, iż krajowcy żywią niezmierną nienawiść do swych cudzoziemskich towarzyszy a nadewszystko do Niemców. W razie gdyby przyszło do starcia między tymi ostatniemi a ludem, krajowcy by mogli przeciw Niemcom się obrócić. Osoby obeznane z miejscowością i położeniem utrzymują nawet, że możebna rewolucya ztamtąd się zacznie. Ku wieczorowi Ojciec święty udał się do bazyliki świętej Agnieszki za murami, tam gdzie się zdarzył przypadek, w którym był narażony na takie niebezpieczeństwo. Mnóstwo osób zjechało do rzeczonego kościoła dla złożenia Jego Świętobliwości życzeń swoich w rocznicę cudownego Jego ocalenia. Atoli dla późnej godziny i krótkości gościny papiezkiej nikt prawie nie zdołał być przypuszczonym do ucałowania jego stóp w zakrystyi. Różnem urzędowym osobom zaszczytu tego odmówiono. Dostąpili go jednak księża polscy, o których przytomności i życzeniu Papież dowiedziawszy się, kazał ich wpuścić natychmiast do zakrystyi, pomimo przeszkód, jakie im dworzanie stawili. Księża Wołyński, Grzywaczewski, Paszkowski, Podgórski, Balicki itd. równie jak paru świeckich złożyli Jego Świętobliwości łaciński adres okryty licznemi podpisami rodaków duchownych i świeckich. Papież przyjął ich bardzo łaskawie i przypuścił do ucałowania stóp. Atoli dla krótkości czasu adres nie mógł być odczytanym przez księdza Artura Wołyńskiego, który go doręczył Jego Świętobliwości, ani też Ojciec św. nie miał czasu odpowiedzieć na wyrazy przywiązania i wdzięczności Polaków.

W wieczór miasto całe zajaśniało czarującem oświetleniem. Był to niezrównany widok. Nigdy Rzym jeszcze tak się nie promienił. Zdawał się cały w ogniu; łuna oświetlenia jak ogromnego pożaru w długości kilku mil odbiła się na okolicach. Wszystkie kolumny i obeliski pozamieniały się w ogniste słupy; na wieżach i dzwonicach jaśniały krzyże ze światła kilkanaście łokci wysokości mające. Na Kapitolu widać było wywrócony krzyż św. Piotra. Powznoszono mnóstwo doraźnych gmachów w klasycznym lub gotyckim stylu, ozdobionych malowidłami, transparantami alegorycznemi, wizerunkami Ojca świętego, włoskiemi i łacińskiemi napisami wiązaną i niewiązaną mową, których dawały się czytać krocie. Niektóre place pozamieniano w ogrody; do razu pojawiły się tam drzewa, wodotryski, mirtowe i laurowe chłodniki oświetlone tysiącem różnobarwnych świateł, wszystko w okamgnieniu stworzone. Na placu Flory, dziś *Campo dei Fiori,* stanęła świątynia z zieloności a pod jej sklepieniem ogród. Ulice były pięknie piaskiem wysypane; po środku widać było obszerną sadzawkę, a w niej olbrzymią równiankę prawdziwych kwiatów wykwitującą z granitowego sarkofagu jak z doniczki. Szczyt bukietu tworzyły sztuczne lilije wodne, a w kielichu każdej z nich zamiast serca palił się płomyk gazu. Rzuty wodotrysku misternie skierowane związywały równiankę krysztalną wstęgą. W koło ogromnego placu Navona wznosił się portyk wspaniałego stylu oświecony dwudziestu tysiącami świateł. Przy moście św Anioła był wielki pałac z wiszącemi ogrodami oświetlony gazem, a w jego środku obraz Matki Boskiej przedstawionej jako *Róża Jerychońska.* Obrazy, malowidła, transparanty ogromnych rozmiarów były znakomitemi utworami pędzla. Księstwo Corsini na bramie *Settimiana* przy pałacu swoim umieścili malowidło wyobrażające Heliodora, którego anioł rózgą ognistą ze świątyni wypędza. W postaci modlącego się Arcykapłana poznawano Papieża a w figurze zdeptanego Heliodora Wiktora Emanuela. Wody Tybru za pomocą tratew o różnych wzorach światłości zamienione były niby w posadzkę z mozajki. Pośród nich pływała wielka świątynia z zieleni i kwiatów z portretem papiezkim. Pięć parostatków oświetlało rzekę bengalskiemi ogniami i wyrzucało w powietrze nieustanny fajerwerk i balony. Wszystkie zwaliska starego Rzymu ukazywały się w czarownym odblasku bengalskich ogniów. Muzyka grała przytem na wszystkich głównych placach, na Tybrze, na Forum, a chóry cudnych głosów w przedsionku Panteonu wykonywały hymny na cześć Piusa X. Oświetlenie to miliony kosztowało miasta i mieszkańców.

Wiedeń 20 kwietnia. W dniu wczorajszym o godzinie wpół do jedynastej przed południem, N. Pan przyjmował na posłuchaniu nadzwyczajnem deputacyę miasta Pesztu, która imieniem miasta składała dzięki za przeniesienie magazynów prochowych z pobliżu miasta w odleglejsze miejsca. Rzecz czynił w języku węgierskim nadburmistrz Rottenbiller. N. Pan przyjąwszy jak najłaskawiej deputacyę, na przemówienie nadburmistrza odpowiedział również w języku węgierskim, z szczególnym naciskiem zapewniając, iż naród węgierski może być zawsze pewnym łaski monarszej. Dalej, jak twierdzi *Wiener Ztgs-Corr.*, N. Pan zrobił nadzieję deputacyi, iż jeżeli tylko pokój utrzymanym zostanie, Peszt wkrótce znowu zaszczyci swą obecnością.

Zaraz po ustąpieniu deputacyi peszteńskiej, deputacya żydów lwowskich złożona z pp. Hönigsmanna, Juliusza Kolischera, Blumenfelda, Meyera, Rachmiela Mizesa i Nowika pod przewodnictwem kaznodziei Lövensteina przyjmowaną była przez N. Pana. Deputacya wywiązawszy się z swej misyi, to jest złożywszy u stóp tronu prośbę o odmówienie sankcyi monarszej statutowi dla miasta Lwowa przez sejm krajowy uchwalonemu, opuściła salę audyencyonalną, doznawszy, jak piszą dzienniki wiedeńskie, łaskawego przyjęcia.

Tegoż dnia wczas rano, bo jeszcze przed godziną 10tą, N. Pan konferował z ministrami hr. Mensdorffem i hr. Belcredim. Następnie o godzinie 1ej z południa odbyła się w pałacu ministerstwa stanu długa narada, w której brali udział wszyscy ministrowie i wszyscy kanclerze.

— Rząd zamyśla o kroku, który jeżeli dokonanym zostanie, wzmocni niepomału autonomię gminną. Zamiarem jest bowiem rządu z dniem 1 stycznia 1867 r. pobór podatków stałych złożyć w ręce gmin. Z polecenia ministerstwa skarbu toczyć się już mają w tej mierze układy między namiestnictwami a dyrekcyami skarbowemi w krajach koronnych.

— Przyjęcie adresu Izby niższej przez Izbę wyższą sejmu węgierskiego sprawiło w Wiedniu wrażenie tem większe, iż do ostatniej chwili nie spodziewano się takiego rezultatu głosowania. Dzienniki teraźniejszemu ministerstwu nieprzyjazne nie tają swej radości najprzód dla tego, że ministerstwo poniosło porażkę, powtóre dla tego, że ją poniosły także zasady starokonserwatywnego stronnictwa o parlamentaryzmie. Dzienniki teraźniejszemu porządkowi rzeczy sprzyjające a niezależne jak np. *Wanderer* i *die Debatte* osłaniają porażkę rządu, a natomiast cieszą się z poważnego i dojrzałego toku dyskusyi w parlamencie peszteńskim. *Vaterland* sam jeden nierad z tego co zaszło: krzepi się tylko otuchą, że większość cztérech głosów nie jest tak groźną, aby dozwalała powątpiewać o przyszłości zasad starokonserwatystów w kwestyi ustroju państwowego.

Na czwartkowem posiedzeniu Izby deputowanych w Peszcie ogłoszono rezultat wyborów z pośród posłów siedmiogrodzkich do wydziału zajmującego się określeniem i trybem traktowania spraw wspólnych. Wybranymi zostali: hr. Wolfgang Bethlen, Karol Zeyk, br. Emeryk Miko, hr. Gotard Kun, hr. Józef Bethlen, br. Gabryel Kemeny, Grzegórz Simay, Karol Torma, Fryderyk Fehhenfeld, Jan Gecsї, Andrzej Zimmermann i Ludwik Tisza. Tak więc wydział ów znajduje się już w komplecie przepisanym, bo składa się z 67 członków.

— N. Pan uwolnił profesora uniwersytetu wiedeńskiego Dra Franciszka Lotha na własną tegoż prośbę z posady członka rady edukacyjnej, a natomiast zamianował członkiem tejże rady Dra Roberta Zimmermanna dziekana wydziału filozoficznego i profesora filozofii przy uniwersytecie wiedeńskim, z przydzieleniem do sekcyi wydziałów filozoficznych. O czynnościach rady edukacyjnej oddawna nic już nie słychać: istnienie jej stwierdzają tylko od czasu do czasu, dymisye członków, którzy nie chcą powagi swego nazwiska użyczać bezpłodnej instytucyi. Potrzeba było całej zabiegliwości centralizacyi szmerlingowskiej, aby galwanizować do życia tę instytucyę skostniałą: skoro tej zabrakło, szczep, który nigdy nie zakwitł, usycha powoli.

Rosya.

Telegram doniósł nam był, że chłop Osip Iwanów powstrzymał rękę zabójcy, który wymierzył był pistolet na Cara Aleksandra w d. 16 b. m., nie podał zaś był dotąd nazwiska zabójcy. *Dziennik Warsz.* zamieszcza zaś wyjątki z różnych gazet petersburskich, które jednak mało zajmują się samym opisem wypadku, lecz głównie uczuciami nim spowodowanemi. Wszystkie one jednak nazywają wybawcę Cesarza nie Osipem Iwanowem, jak doniósł telegram tak nam jako i wszystkim pismom, lecz podług nich nazywa on się Józef tj. Osip Iwanowicz Komisarów tj. Józef syn Jana Komisarowa; liczy on lat 25, pochodzi z wsi Mołotwino w powiecie Bujskim gubernii Kostromskiej, gdzie był poddanym barona Kistera a udawszy się do Petersburga do terminu, został czeladnikiem czapniczym i ożenił się z poddanką. Jedne z dzienników mówią, że gdy Cesarz znajdował się 16go po południu w letnim ogrodzie, a przed takowym stał powóz, mnóstwo ludzi cisnęło się do powozu, aby ujrzeć Cesarza wsiadającego. Komisarów dostrzegł, że jakiś mężczyzna przeciska się przez tłum i jego nawet potrącił, a przeto zwrócił na niego uwagę i ujrzał właśnie jak wznosił rękę z pistoletem. Wtedy uderzył go w rękę, tak iż wystrzał poszedł w górę. Był to pistolet dwururny, ale jedna tylko rura wystrzeliła. Inne doniesienia mówią, że policyant opodal stojący widział, jak ktoś z tłumu wydobył pistolet i krzyknął, a wtedy Komisarów zwróciwszy uwagę, uderzył zabójcę w rękę i spowodował, że pistolet wystrzelił w innym kierunku. Nazwiska zabójcy nie podają dotąd dzienniki.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 21 kwietnia. Dochodzą nas od kilku dni listy z różnych stron kraju tyczące się dogodności lub niedogodności bądź dawnych bądź nowo naznaczonych w projekcie administracyjnego podziału kraju, siedzib urzędów powiatowych, jak również stosowności przydzielenia tych lub owych gmin. Ogłaszanie podobnych wniosków lub żądań na nic się już dziś nie przyda, choćby kierowały niemi najsłuszniejsze względy, albowiem projekt rozkładu powiatów jest już w toku obrad sejmowych, a był wygotowany przez komisyę, do której w właściwym czasie należało zanosić żądania w tym względzie; rozkład zaś gmin między powiaty pozostawiony jest Rządowi za porozumieniem się z Wydziałem krajowym, a reklamacye w tym względzie do pół roku są wolne.

— Występ wczorajszy w teatrze Dra filozofii Hofzinsera z Wiednia, o którego mamiącéj zręczności uprzedzały nas dzienniki, przekonał publiczność tutejszą, do jakiego stopnia posunąć można błyskawiczną szybkość ruchu owéj jedynéj machiny, jakiéj do swych sztuk używa, to jest rąk własnych. Ewolucya mianowicie z talią kart, którą jedną ręką raz rozsuwa w wachlarz, to znów wyciąga je w długą wstęgę zaginającą się w różne kształty, lub pojedyncze karty lotem w dowolne układa szeregi, usprawiedliwia tytuł „godziny złudzenia“ jakie sztukmistrz nadał swemu przedstawieniu. Wszystko to odbywa się z taką pełną gracyi i spokoju powagą, iż jakkolwiek są to rzeczy po większéj części znane, mają cechę raczéj eksperymentalnego wykładu mechanicznych że tak powiemy wizyj, niż eskamoterskiéj szarlataneryi. Z sztuk, które się odbywały bez kart, najbardziéj zadziwiał ustęp p. n. *godła miłości,* gdzie na szkle zwierciadła malowane róże, ciągle jak kameleon zmieniały się raz w barwę białą, to znów różową lub szkarłatną odpowiednio do zastósowanéj do nich poezyi, którą artysta wygłaszał. Niemniéj niewytłumaczoną była sztuka p. n. *Księgozbiór,* w któréj Dr Hofzinser już nie złudzeniem ale dotykalną prawdą przekonał o nadzwyczajności swéj magicznéj wiedzy. Kazał bowiem podyktować sobie liczbę strofy i wiersza, i następnie dał do wolnego wyboru jednę z wielu książek zawierających dzieła znakomitych poetów niemieckich, oddawszy wprzód w ręce osoby zajmującéj miejsce w jednéj z lóż zwitek karteczek, na których była zapisana liczba stronnicy, zwrotki, wiersza i dosłowna cytacya owego wiersza; i któż uwierzy?— wszystko zgadzało się co do joty. — Powtarzamy, Dr Hofzinser nie szuka płaskich efektów, lecz imponuje wydoskonaleniem swéj sztuki.

— * Na wystawę krakowskiego Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych, przybyły następne obrazy: *A. Kozakiewicza* Sierota, *F. Tepy* portret Karola Szajnochy, *A. Grabowskiego* portrety: Wincentego Pola i Aleksandra hr. Fredry (ojca), oraz *L. Łepkowskiego* akwarella wielkiego ołtarza kościoła N. M. Panny w Krakowie. Ta ostatnia z wymienionych prac wystawiona na dni kilka tylko.

— Wyszedł Ner 6 *Pamiętnika Krakowskiego* i zawiera: 1) Oznajmienie do Publiczności; 2) Uniwersał Jana Kazimierza króla polskiego przed jego wyprawą na Zaporoże; 3) Forma mianowania posłem ze strony króla p. r. 1711; 4) Bogactwa kościoła P. Maryi w Krakowie z r. 1622 (dokończenie); 5) Rozruchy uczniów; 6) List króla Stanisława Augusta do biskupa Ignacego Krasickiego; 7) Część literacką; 8) Rozmaitości; 9) Zapisnik książkowy.

— Dnia 4 kwietnia odstawieni zostali do Szczakowej następujący poddani austryaccy w liczbie 31 uwolnieni z niewoli rosyjskiej:

Cesław Konstantyn, 22letni, technik z Krakowa, rodem z Pragi czeskiej; Jan Adamski, 20letni, czeladnik rzeźniczy z Krakowa; Tomasz Szydorowski, 29letni, syn dozorcy rogatkowego z Krakowa; Feliks Prowus, 30letni, wyrobnik z Krakowa; Nikodema Dziurzyński, 34letni, czeladnik rzeźniczy z Krakowa; Wiktor Cengler, 38letni, czeladnik stolarski z Krakowa; Maciej Reksiewicz, 23letni, czeladnik szewski z Krakowa; Tomasz Jodłowski, 19letni, czeladnik stolarski z Skawiny; Józef Baran, 20letni, górnik z Wieliczki; Józef Czystowski, 30letni, ceglarz z Wieliczki; Tomasz Knapik, 23letni, syn gospodarza z Nowej Góry pod Krzeszowicami; Franciszek, właściwie Wawrzyniec Panek, 23letni, czeladnik szewski z Mielca; Józef Schleiber, 22letni, wyrobnik z Radomyśla; Jan Kwaśniewski 35letni, wyrobnik z Myślenic; Paweł Jelonek, 34letni, siodlarz z Kęt; Tomasz Mendela, 21letni, wyrobnik z Trzebini; Adam Śieprawski, 24letni, rolnik z Cholerzyna pod Liszkami; Maciej Doległo, 24letni, wyrobnik z Jaworzna; Michał Florczyk, 51letni, wyrobnik z Końskich w powiecie Dubieckim; Jakób Bartyński, 34letni, wyrobnik z Tyczyna; Tomasz Weiss, 38letni, wyrobnik z Krosna; Franciszek Kuca, 37letni, wyrobnik z Woli Zarzyckiej w powiecie Leżajskim, rodem z Brzozy Stadnickiej w powiecie Łancuckim; Adolf Maurer, 19letni, praktykant leśniczy z Rzeszowa; Wawrzyniec Kwiatkowski, 26letni, czeladnik garbarski z Starego Sącza; Antoni Pończykowski, 19letni, syn obywatela z Piwnicznej w powiecie Sądeckim; Franciszek Grzędziel, 27letni, czeladnik kowalski ze Lwowa; Stanisław Reinberger, 32letni, czeladnik puszkarski ze Lwowa; Józef Maryanowski, 40letni, oberżysta z Pesztu; Stefan Kronss, a właściwie Gross, 27letni, kuśmierz z Debreczyna; Wojciech Jakubowski, 29letni służący z Ipolyszaku na Węgrzech; Stefan Gyurina, 36letni, służący z Freistadt na Węgrzech.

— Przyjazd nowego Arcybiskupa X. Ledóchowskiego do Poznania nastąpić ma d. 24 kwietnia.

— *Dziennik Poznański* donosi, że Dyrekcya teatru krakowskiego otrzymała od władz poznańskich pozwolenie na dawanie przedstawień teatralnych w Poznaniu w ciągu tego lata.

— Korespondent nasz rzymski, którego list doszedł nas przy zamknięciu dziennika, donosi, że umarł w Rzymie znakomity rzeźbiarz, Władysław Oleszczyński.

— W Warszawie zmarł 18go kwietnia Adam Federowicz, były pułkownik wojsk polskich, żołnierz z czasów napoleońskich, dowódzca Inwalidów pozostałych z Weteranów dawnego wojska polskiego, przeżywszy lat 72.

— Jak pochopnemi są Wielkopolanie do niesienia pomocy rodakom w nieszczęściu, świadczą składki na rzecz dotkniętych głodem mieszkańców obwodów wschodnich Galicyi. Niemniéj i u siebie odznaczają się gotowością wspierania nędzy. Zaledwie jednego dnia utworzył się w Poznaniu komitet dla wspierania pogorzelców wsi Jerzyc pod Poznaniem, a już nazajutrz wpłynęło na ten cel 126 talarów; w sam zaś dzień pożaru pośpieszyły z Poznania Siostry Miłosierdzia z chlebem, i założyły we wsi kuchnię dla żywienia pogorzelców. Inni obywatele i księża posłali różne jadło, nawet kawę, a jeden z piwowarów piwo, burmistrz zaś dostawił luźne budy jarmarczne, by jako tako pomieścić pozbawionych przytułku. Cześć takiemu obywatelstwu i takiemu duchowieństwu!

— Dnia 13 b. m. człowiek jakiś porządnie ubrany wdał się w rozmowę we Lwowie na przedmieściu Stryjskiem z wieśniakiem, który sprzedawał zboże i wybadawszy zręcznie jego i jego żonę, przypytał się do nich i skłonił, że go wzięli ze sobą, gdyż jak mówił, kupuje w okolicy Jaryczowa, skąd był ów wieśniak, jakąś posiadłość. Po drodze częstował ich oboje wódką, a gdy się chłop oddalił na chwilę, wróciwszy zastał żonę śpiącą, a towarzysz podróży znikł, zdjąwszy babie śpiącéj ze szyi korale wartające 100 złr. Zdaje się, że wódka była zaprawną, gdy kobietę zaraz uśpiła. Nazajutrz policya przychwyciła zręcznego rzezimieszka.

— Według doniesienia z Aten z d. 14 b. m., pod wyspą Santorin nowy zdarzył się wybuch wulkaniczny, po którym pojawiła się znów nowa wysepka skalista.

— Dzień 20 kwietnia zrana jeszcze pogodny, po południu już zupełnie pochmurny. Wieczorem dészcz padał drobny. Ciepło doszło do + 9°.0 od — 0°.6. Wiatr zmienny, bowiem rano zachodni wieczorem wschodni słaby. Barometr do 10téj w nocy dnia tego spadł do 329''',12, potem poszedł w górę, a dnia 21 kwietnia o 6téj godzinie rano stan jego był 329''',80; termometr w tym czasie wskazywał + 6°.2 R.

— W niedzielę dnia 22 kwietnia, Opieki Śgo Józefa; w poniedziałek dnia 23 kwietnia, Śgo Wojciecha arcybiskupa.

Przyjechali do Krakowa od 19 do 20 kwietnia.

HOTEL POLLERA: Mertens Ludwik kupiec z Wiednia, Haase Emil kupiec z Pragi, Rokotnitz A. kupiec z Berlina, Schmidt Adolf kupiec z Wiednia, Kuhn Karol kupiec z Prus, Schneider Jan kupiec z Berna, Krause Ernest kupiec z Berlina, Sękowska Adela wł. d. z Wojsławia, Skrzyński Aleksander wł. dóbr z Kobylanki, Fanger Wojciech urzędnik z Brodów.

HOTEL SASKI: Franciszek hr. Mycielski wł. d. z Chorzelowa, Felix hr. Koziebrodzki wł. d., Ołga hr. Koziebrodzka wł. d., z Galicyi, Edward Homulacz wł. d. z Gnojnika, Jan Brandt officyalista z Galicyi.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Kraków 20 Kwietnia.

Dowozy na granicy wczoraj dalej były nieznaczne, i z powodu tego w ogóle żadnego handlu nie było.

Tutaj w Krakowie targ był bardzo mały i oprócz paręset korcy owsa i nieco jęczmienia, nic nie ofiarowano. Pszenica i żyto żadnych kupców nie znalazły, a zatem ceny niezmienne.— Owies transito polski sprzedawano po 14 złp. do 14.15 za 114 funtów cłowych, galicyjski po złr. 2.65, do 2.75 za cetnar wied. Jęczmień w dobrych gatunkach dla krupników po 4 złr., 4.25 do 4.60 za korzec.

CENY ZBOŻA

na targowicy publicznej w Krakowie praktykowane dnia 17 kwietnia 1866.

	od zł.	c.	do zł.	c.
Mierzyca pszenicy zimowej	3	30	4	32½
„ „ jarej	4	—	4	12½
„ żyta	2	87½	3	5
„ jęczmienia	1	87½	2	25
„ owsa	1	25	1	50
„ grochu	3	75	4	12½
„ jagieł	4	75	5	—
„ fasoli	4	50	5	—
„ tatarki	2	50	3	—
„ prosa	2	50	2	75
„ wyki	3	50	4	—
„ koniczyny czerwonej	19	—	20	—
„ ziemniaków	85	—	1	—
Cetnar wiedeński siana	—	—	1	—
„ słomy	—	—	—	75
Funt w. mięsa wołowego	—	15	—	18
„ „ z bydła drobniejszego	—	12	—	16
„ „ polędwicy wołowej	—	23	—	25
„ „ słoniny	—	38	—	40
„ „ soli	—	—	—	9
Garniec spiryt. z opł. na 90° Tral.	—	—	2	65
„ okowity „ 82° „	—	—	1	70
„ masła młodego śwież	2	40	2	50
Kopa jaj kurzych	—	75	—	80
Miarka kaszy jęczmiennej	—	40	—	45
„ tatarczanej częstoch.	1	18	1	20
„ pszenicznej	—	—	1	—
„ perłowej	—	85	1	—
„ tatarczanej całej	—	95	1	—
„ tatarczanej łupanej	—	70	—	75
„ pęcaku	—	—	—	65
„ kaszy jaglanej	—	65	—	75
Cetnar wied. mąki pszenicznej	6	70	9	90

Sporządzono w Biórze Komisaryatu targowego, w Krakowie dnia 17 kwietnia 1866.

Radca Magistratu *Wisłocki.*

Delegowani obywatele *Garbusiński.* Komisarz targowy *Jezierski.*

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Peszt 20 kwietnia. *(N. f. Pr).* J. C. Mość miał przyrzec wczoraj deputacyi miejskiej z Pesztu, którą o 10ej przyjmował, że w razie utrzymania pokoju towarzyszyć będzie N. Pani do Pesztu i kilka dni tam zabawi. (N. Pani ma jechać do kąpiel do Füred. *Red. Cz).*

Peszt 20 kwietnia. Deputowani węgiersko-chorwaccy odbyli wczoraj pierwszą naradę, która, zdaniem *M. Vilag,* była tylko prywatnej natury i miała na celu wymianę myśli dla rozpatrzenia się.

Berlin 20 kwietnia (*Pr.*) Prusy nie chcą żadnych przygotowań nad projektami reformy związkowej; naprzód zwołanie parlamentu, potem program. Żaden rząd niemiecki nie dał oświadczeń przychylnych projektowi reformy związkowej. *Berliner Revue* utrzymuje, że Prusy wystąpią ze Związku, jeśliby projekt reformy nie został przyjęty. Organa rządowe twierdzą, że hr. Karolyi nie zdoła utrzymać się na stanowisku swojem.

Berlin 20 kwietnia. (*Wand.*) Według doniesień petersburskich, ośm osób podejrzanych, że wiedziały o zamachu, zostało wypuszczonych na wolność. Znawcy zawezwani przez komisyę śledczą sprawdzili, że pistolet, z którego strzelono do Cara, był ślepym nabojem nabity.

Monachium 19 kwietnia. *Baierische Ztg* pisze: O stanie kwestyj bieżących krążą najróżnorodniejsze, a po części mało uzasadnione wiadomości, szczególniej zaś co do postawy rządów niemieckich, a głównie bawarskiego wobec kwestyi reformy. Niepodobna wszystkich tych pogłosek zbijać. Zalecamy przeto publiczności przezorne ich przyjmowanie, osobliwie najnowszych doniesień wiedeńskich o stosunku Bawaryi do wniosku reformy. Rząd bawarski, jak już nadmieniono, gotów jest wziąść projekta pruskie pod ścisłą rozwagę. Co do strony materyalnej tej kwestyi, już dla tego rząd nie mógł dotychczas zdania swego objawić, że dotyczące propozycye pruskie nie są mu jeszcze znane.

Monachium 19 kwietnia wieczór. Między państwami średniemi toczą się układy w kwestyi reformy Związku. Prawdopodobnie ministrowie państw średnich zjadą się pojutrze do Augsburga na konferencyę. Wątpliwą jeszcze jest rzeczą, czy wezmą w niej udział Hanower i Hessen-Kassel. *(Allg. Ztg* obwieszcza już zjazd wszystkich ministrów do Augsburga, wyjąwszy hanowerskiego i kasselskiego).

Hamburg 19 kwietnia. Do *Börsenhalle* piszą z Wiednia zapewniając, że postawa Francyi względem Austryi jest niepodejrzaną i uspakajającą pod względem Włoch. Francya zdaje się zaręczać, że zamiary Włoch są nieszkodliwe; Austrya zaś nie jest przeciwną ewentualnie układom z Włochami.

Paryż 19 kwietnia. *(Pr.)* Odpowiedź austryacka na ostatnią notę pruską jest bardzo umiarkowaną co do formy i naznacza dzień 26 kwietnia jako termin projektowanego obustronnego rozbrojenia. Postawa Francyi ma się znowu bardziéj ku pokojowi, a chłodniejsza jest względem Prus.

Londyn 19 kwietnia w nocy. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby niższej podsekretarz stanu Layard odpowiadając na interpelacyę Verneya, rzekł: W traktacie wiedeńskim mocarstwa zaręczyły Prusom posiadanie saskich dzielnic; w razie wybuchu wojny Anglia zapytałaby się współporęczycieli, jakby sobie postąpić należało. — Rozprawy nad bilem reformy trwają dalej. Głosowanie może nastąpi jutro.

Jassy 19 kwietnia. *(Pr.)* Rząd obawia się nowych zamieszek. Baterya dział w nocy przybyła i zatoczoną została pod zamkiem, a wojsko w koszarach skonsygnowane.

Bukarest 20 kwietnia. Bar. d'Avril przybył tutaj i objął czynności konsulatu francuskiego. Książę Brankovano przybył do Bukarestu.

Wiedeń 20 kwietnia.

— r. Mamy znów dzisiaj umiarkowane powietrze pokojowe, i w ogóle gubimy się w rozmaitych domysłach o powodach tego zwrotu i możności utrzymania pokoju; są to wszelako same tylko przypuszczenia i wnioski. Na prawdę nic takiego nie zaszło, coby im dawało podstawę; chyba, że się da wiarę doniesieniu nader wątpliwemu o propozycyi pośredniczącej, a której celem, aby równocześnie z obu stron przystąpiono do rozbrojenia. Giełda, której potrzeba pewnego chwiania się między optymizmem i pessymizmem, aby mogła się ruszać i coś robić, przyjęła na dobre pogłoskę o pokoju i pośrednictwie, i żywo się nią zajmowała; lecz nie można tu wiele na nią liczyć. W sferach wojskowych zarówno dzisiaj jak i dni poprzednich widzą położenie groźne; byłoby jednak błędem, gdyby na sposób dzienników pruskich chcieć mówić o nadzwyczajnych jakich przysposobieniach, podobnych do tych, jakie na kilka miesięcy w r. 1859 przed wybuchem wojny włoskiej codziennie widzieć się dały.

Pokojowe usposobienie, jakie się objawia od wczoraj w Wiedniu i Berlinie, jest symptomatem wielce przeciw wojnie mówiącym. Opiera się zaś ono wprawdzie nie na dyplomatycznych krokach, lecz na wpływie opinii publicznej. Jeżeli rząd pruski mógł posądzać resztki rozbitych stowarzszeń narodowych i zgromadzenia różnych korporacyj występujące przeciw wojnie, o wyraz niechęci ku osobie hr. Bismarka, to podejrzeniu temu nie mogą być przystępne głosy Izb handlowych, a te Izby podają królowi petycye za utrzymaniem pokoju. Zewnętrzne też stosunki nie są bardzo przyjazne tej natarczywej polityce; świadczy o tem odpowiedź w parlamencie angielskim na interpelacyę, w której dotknięto dość wyraźnie, iż możnaby zanegować Prusom prawo do posiadłości saskich przyznanych im traktatem z r. 1815.

O odpowiedzi austryackiej na notę pruską z dnia 15 b. m. i o pośredniczącej roli państw średnich dla sprowadzenia obustronnego rozbrojenia, krążą tylko pogłoski; sądzimy, że o rozbrojeniu nie ma jeszcze mowy, i nie będzie, bez znalezienia jakiej drogi pośredniej między aneksyą a ewakuacyą Księstw. Drogę tę nastręczyć chyba zdoła organizacya Niemiec. Dzisiejsze posiedzenie Bundestagu będzie tylko miało do czynienia z regulaminem, to jest z formą wyznaczenia komisyi dla wniosku pruskiego. Sam wniosek tyczy się tylko punktu zasadniczego, ale nie określa stosunków rządu centralnego do parlamentu, ani państw pojedynczych do niego.

Cała publicystyka nie wyjmując rządowej, dała się złudzić jednemu z swoich organów, urzędowemu *Staats-Anzeigerowi* wirtemberskiemu ogłoszoną przezeń, a przez nas wczoraj telegrafowaną notą wiedeńską do Londynu. A najzabawniejsza, że pruskie *Nordd. allg.* i *Kreuz Ztg* wzięły tę notę za podstawę rozumowań swoich. Nota jednak owa jakkolwiek podrobiona, bardzo prawdziwie maluje stanowisko Austryi w sporze o Księstwa, tak dalece, iż możnaby przypuszczać, że jeżeli odeszła z Wiednia do Londynu jakowa nota, to ta, którą ogłosił dziennik sztutgarcki, choć nie w słowach i wyrażeniach, jednak w myślach swoich zgadza się z prawdziwą notą.

Zaledwieśmy napisali wczoraj, iż artykuł *Constitutionnela* o księstwach Naddunajskich odracza tylko ostateczne rozstrzygnięcie losu Rumunii, już nadszedł telegram donoszący o zamiarze zwołania na nowo konferencyi paryskiej i wniesienia na niej projektu co do hospodara tymczasowego. Jest to dla Austryi i Francyi sposób usunięcia księcia Karola, wybranego hospodarem w głosowaniu powszechnem, dla Rosyi zaś sposób utrzymania w Multanach intryg aż do sposobnej chwili pomyślniejszego wybuchu.

Na wieść o zamachu na życie Cara Aleksandra, pewien czuły publicysta berliński włożył w usta Cara wyrazy: „Szczęśliwy jestem, że ów nieszczęśliwy nie jest Polakiem.“ Ponieważ słowa te były już wydrukowane onegdaj, to jest zanim można było mieć listowną wiadomość o zamachu, przeto przypisywać je trzeba zmyślności berlińskiego twórcy anegdot. Nie można zaś pomijać tej okoliczności, iż jeszcze przed nadejściem wiadomości o zamachu, donoszono o spiskach knowanych w Petersburgu. Czy miały one jaki związek z zamachem, trudno wiedzieć przy tajnej procedurze, jaka towarzyszy śledztwu. Spiski w Petersburgu, to rzecz zwykła; niezwykłym zaś byłby zamach nie będący owocem spisku. Dawniej bywały spiski pałacowe; od roku 1825 zaszła zmiana. Dotychczas nazwisko skrytobójcy nie zostało ogłoszonem — rzecz godna zastanowienia. *Gaz. krzyżowa* twierdzi, że był to szlachcic zrujnowany usamowolnieniem chłopów. W takim razie spisek wyszedłby ze stronnictwa starokonserwatystów.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu“.

Lwów 21 kwietnia godz. 2 m. 20. W sprawie podziału administracyjnego, Sejm uchwalił ustanowienie urzędu powiatowego w Kossowie, zamiast jak było w projekcie komisyi, w Kutach (obwód Kołomyjski); w Nisku, zamiast w Ulanowie (obwód Rzeszowski); w Bierczy, zamiast w Ustrzykach dolnych (ob. Sanocki), w Ciężkowicach, zamiast w Grybowie (obwód Sądecki); w Jordanowie, zamiast w Myślenicach (obwód Krakowski, dawniej Wadowicki); w Haliczu, zamiast w Bohorodczanach (obwód Stanisławowski).

Paryż 21 kwietnia. Z powodu objawionych przez dzienniki życzeń, aby rząd francuski wyraził się pod względem spraw niemieckich, przypomina *Constitutionnel,* że Francya ani wprost ani pośrednio w spór ten nie jest wmięszaną. Rząd francuski zwraca tylko na ten konflikt w jego przejściach uwagę z tą bacznością, jaką zwykł poświęcać wszystkim prawdziwie ważnym zewnętrznym sprawom politycznym. Sądu swego o tych zajściach nie może rząd cesarski publicznie objawić, nie stanąwszy po jednej z obu stron spornych. *Constitutionnel* wskazuje w końcu, że położenie jest takie, iż zarówno otwartą jest droga pokojowi jak i wojnie.

Kursa. Wiedeń 21 kwietnia godz. 2 po połud. Metaliki 58·60. — Pożyczka narodowa 61·60. — Losy z roku 1860 75·60.— Akcye banku 697. — Akcye kred. 133·30. — Londyn 104·60. — Srebro 104·50. — Dukat 5·05.

Paryż 21go kwietnia Renta 67.65.

Załącza się sprawozdanie z 67go posiedzenia Sejmu.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Ksawery Masłowski.

Przedpłata kwartalna na

„Dziennik Poznański"

wynosi we wszystkich ces. król. Urzędach pocztowych 5 złr. 41 cent.

(505-6-8) ***Administracya „Dziennika Poznańskiego."***

Obwieszczenie

N 6344.

Odnośnie do tutejszego ogłoszenia z d. 25 Marca r. b., L. 4940, podaje się do powszechnéj wiadomości, że najprzedniejszy tytoń turecki w puszkach blaszanych (feinster türkischer Rauchtaback in Kassetten), sprzedaje także ck. Magazyn tytoniu w Bochni. 603-1-3)

Z ck. Dyrekcyi krajowéj skarbu

W Krakowie dnia 11 Kwietnia 1866.

CENNIK NASION

sprzedających się w r. 1866

w BIÓRZE

ck. Towarzystwa gosp.-roln. Krakowskiego, Ulica Sławkowska,

dom Towarzystwa Naukowego, piętro 2gie.

	złr.	c.
Buraki olbrzymie pastewne, oryginalne Pohla', funt	1	-
Buraki czerwone pastewne, wielkie okrągłe Obersdorfskie, szczególniéj plenne, garniec	—	90
Buraki czerwone pastewne, wielkie podługowate, garniec	—	80
Buraki żółte pastewne, wielkie podługowate, garn.	—	80
(Wszystkie te trzy gatunki rosną w połowie nad ziemią).		
Marchew pastewna angielska olbrzymia, biała, zielono-głowiasta, na morgę 4—5 funt. wied., funt	—	75
Rzepa wiosenna ugorowa, na morgą 3—4 funt. w., funt.	—	90
Lucerna oryginalna francuzka, (Medicago sativa), garniec.	3	50
Esparceta na grunta wapienne i marglowe, garniec	—	35
Rajgras angielski, (Lolium perenne) drobnolistkowy, na gazony, korzec złr. 25, — garniec	—	80
Tenże sam do zasiewu na paszę korzec złr. 19. . garniec	—	60
Rajgras włoski (Lolium aristatum) korzec złr. 16. . garniec	—	50
Rajgras francuzki (Avena elatior) korzec złr. 16, . . garniec.	—	50
Psia trawa kupkowa (Dactylis glomerata), na dobrym gruncie jest trawą najlepszą i trwałą lat kilka, korzec złr. 25, gar.	—	80
Kostrzewa łąkowa (Festuca pratens.) na grunta wilgotne, szczególnie równie i łąki, korzec 25 złr. . . garniec	—	80
Miodowa trawa, (Holcus lanatus) na grunta najlichsze, korzec złr. 5. . garnico	—	16
Tymoteusz (Phleum pratense) korzec złr. 28 do 30. . garniec,	1	—
Mohar (panicum germanicnm), na grunta lepsze i wilgotne, które czyści i spulchnia, na morgę 3—4 garn., korzec złr, 20. gar.	—	65
Sporek wyborna roślina na zieloną paszę, na grunta suche — na morgę garn. 5 — 6, korzec złr. 16, . . garn.	—	50
Łubin niebieski, na grunta piasczyste, suche i wilgotne — na morgę garn. 16—20, korzec złr. 10, garn.	—	33
Kapusta cetnarowa Ulmska, wielka biała późna, łut	—	20
Kapusta największa Tulnerska, biała późna, łut	—	30
KOŃSKI ZĄB, (Kukurudza amerykańska,) garniec	—	90
Koniczyna czerwona i biała, według cen targowych.		

Nasiona jarzyn z ogrodu Szkoły rolniczéj w Czernichowie:

Ogórki wielkie łut 30 c.	Groch cukrowy,
Szpinak szer., list. „ 5 „	Princ-Albert funt 50 c.
Sałata szwajarska . 10 „	Groch cukr. holend.
„ zimowa. łut 15 c.	najwcześn. . . „ 60 „

Nasiona pastewne z produkcyi Kleczy-górnéj

Mieszanka Nr. I. na grunta najlichsze, na morgę garncy 8 do 10, korzec 7 złr. — Mieszanka Nr. II. na cokolwiek lepsze, na morgę garncy 8 do 10, złr. 9 — Nr. III. na grunta miernéj dobroci, gar. 8 — 10, złr. 15 — Nr. IV. na grunta dobre i żyzne, garncy 8, złr. 24. — Nr. V. Na zakładanie lub odnawianie starych łąk garn. 6—8, korz. złr. 32.— Nr. VI. na grunta najlepsze ujęte w płodozmian, garn. 8, korzec złr. 34.

Miodowa trawa, korzec złr. 8 — Rajgras francuski złr. 24— Rajgras włoski złr. 36 — Tymotka złr. 40 — Stokłosa owsikowa złr. 24 — Kostrzewa owcza złr. 32 — Urzet złr. 20 — Mohar złr. 20 — Mieliczka pospolita złr. 32.

W razie przesyłki, za **opakowanie** w płótno, dodaje się przy każdym garncu po 6 c. w. a. — od ćwierci ct. 30 — od pół-korca cent. 50, od korca cent. 90 w. a. — w drelich po łr. 1 w. a. (417-6 8)T

Listy przyjmują się tylko **frankowane.**

Mak morawski szary, garniec	1	30
Fasola biała, perłowa drobna (piechotna), garniec	—	60

LOSÓW
do wygrania przedmiotów z Wystawy rolniczej Wiedeńskiej,

których ciągnienie odbędzie się w końcu Maja r. b., nabyć można za pośrednictwem bióra Towarzystwa gospodarczo-rolniczego Krakowskiego

do dnia 27 Kwietnia.

Cena losu 50 centów. Na zakupno przedmiotów do losowania przeznaczone jest dotąd przeszło 20.000 złr. (558-2)

Wieś Zakliczyn, na trakcie pomiędzy Wieliczką i Myślenicami— razem z lasami 360 morg, z murowaną karczmą — jest z wolnéj ręki do sprzedania lub od św. Jana rb. do wydzierżawienia.

Zgłosić się można we Dworze Zakliczyńskim. (575-3)

RZĄDCA DÓBR, kawaler,

przez lat szesnaście nieprzerwanie jednym znacznym majątkiem administrując i najchlubniejszém mogąc sie ztąd wykazać świadectwem, poszukuje stósownej posady tu lub w Królestwie Polskiem, Wołyniu, Podolu. (466-5-6)

Bliższa wiadomość pod adresem J. S. w Krakowie, ulica Floryańska Nr. 365, 2 piętro.

Głos błagalny

do Jego Ekscellencyi księdza Spirydiona Litwinowicza, Metropolity ruskiego, u Świętego Jura we Lwowie.

Gdy usilna prośba moja, do najprzewielebniejszego Konsystorza ruskiego u świętego Jura we Lwowie (obacz „Gazetę Narodową" Nr. 252 z d. 4go Listopada 1865 i „Czas" krakowski Nr. 21 z dnia 27 Stycznia 1866), o załatwienie trzech urzędowych czynności, tyczących się praw moich parafialnych, ustawami Ojca świętego zatwierdzonych, a przez braci sąsiadów księży ruskich, najbardziéj zaś przez ks. A. R. admin. z R. zuchwale i złośliwie nadwyrężonych, żadnego nie odniosła skutku; upraszam najpokorniej Waszą Ekscelencyą by sobie jako prezes konsystorza tego, akta dotyczące przedłożyć, o słuszności użaleń się przekonać i panu referentowi tę najsprawiedliwszą sprawę przyspieszyć i załatwić rozkazać raczył — inaczéj przymuszony będę rzecz całą Wysokiemu Sejmowi krajowemu przedstawić.

(608-1.) ***ks. Mik. M.***

pleban obrządku łacińskiego w cyrkule Lwowskim.

110.000 talarów

w srebrze,

jako największa wygrana.

Tylko 3 złotych reńskich w. a. w banknotach kosztuje **oryginalny udziałowy los Państwa**

na rozpoczynające się już **w dniu 24 i 25 bieżącego miesiąca** ciągnienie, poręczonego przez tutejszy wysoki Rząd

najnowszego wielkiego premiowego losowania.

Cały kapitał zakładowy zwraca się w przeciągu 5 miesięcy przez losowanie.

Wszystkie numera bez wyjątku zostaną wyciągnięte.

Pomiędzy 14.800 wygranemi znajdują się główne trafne: talarów 110.000, 85.000, 80.000, 70.000, 65.000, 60.000, 50.000, 30.000, 25 000, 20.000, 15 000 itd., itd, które bezwarunkowo wygrane być muszą. (412-3)T

Polecenia za dołączeniem należytości wykonywują się bezzwłocznie, a zarazem przesyła się bezpłatnie jeden egzemplarz planu gry. Po ukończonem ciągnieniu otrzymuje każden biorący udział w tem losowaniu urzędowy wykaz ciągnienia; wygrane zaś odsyłają się natychmiast w gotówce.

Ponieważ polecenia przybiorą prawdopodobnie znaczne rozmiary, przeto raczą pp. interesowani udawać się jak najrychléj wprost do

„L. Steindecker-Schlesinger,

Bank- und Wechselgeschäft

in Frankfurt a. M."

Dr. Wincenty Strasky

profesor dentystyki i akustyki

czyli

otyatryki *)

przy Wszechnicy we Lwowie,

uwiadamia niniejszem, iż sztuczne wyroby zębów i całkowitych szczęk ze złota lub też z kauczuku (vulkanit), do dziś dnia doszły już do tak wysokiéj doskonołości co do ich użyteczności, mocy i trwałej piękności, iż takowe wyroby zupełnie pod zaręczeniem kilkoletniem wszelkim wymaganiom odpowiadają.

Pomimo tych tu pomienionych zupełnie zadowalniających korzyści, jest nawet i **cena tychże znacznie tańszą niż pierwéj,** a ze względu, aby nawet mniéj zamożnym to wielkie dobrodziejstwo przystępnem uczynić, ugoda zrobionaby być mogła **wyjątkowo, także na wypłatę ratami.**

Do uspokojenia tak często wydarzających się bólów zębów, **są pewne i cierpienia uśmierzające środki**; po uspokojeniu zaś bólu ząb zepsuty może być złotem lub innym trwałym plombem **za mierną cenę plombowanym.**

Mieszkanie przy placu Św. Ducha naprzeciw kościoła Jezuickiego. (514-4-15)T

*) Słabości dotyczącej się uszu.

Mieszkanie wspólne wraz z stołem i obsługą jest do wynajęcia każdego czasu w domu pod L. 284/440 przy ulicy Sławkowskiéj na pierwszem piętrze. (565--3)

Ceny zniżone.

W Handlu Nafty i Lamp przy ulicy Sławkowskiéj „pod Trzema Gwiazdami:"

Nafta salonowa najpiękniejsza, niepalna, z fabryki w Polance funt po 24 c.

dto N. 1 żółta . . . . . . „ „ 21 „

dto N. 2 czerwona . . . . . „ „ 18 „

567--3) ***F. Bielański.***

Pränumerations-Anzeige.

Unumgänglich nothwendig ist für Jedermann, der mit der jetzigen bewegten Zeit gleichen Schritt halten will, eine populäre, zeitgemässte Weltgeschichte. Die bisherigen, meist vortrefflichen Werke sind entweder zu umfangreich und kostspielig, oder sie sind zu gelehrt, mithin für die grosse Volksmasse nicht passend.

Die hier gebotene, neue und freisinnige Bearbeitung der Geschichte unserer Erde wird diesem längst gefühlten Mangel abhelfen und die Anschaffung in der Art erleichtern dass man sich dies Werk, das 3 Bände umfassen wird, in monatlichen oder 14-tägigen Heften zu dem billigsten Preise, von nur 25 kr. pr. Lieferung aneignen kann.

ALLGEMEINE WELTGESCHICHTE
für das Volk.

Mit 1,000 Pracht-Illustrationen, nach besten Quellen bearbeitet von L. v. ALVENSLEBEN.

Erstes bis zwölftes Heft à 25 kr.

L. v. Alvensleben, dessen Leben ein halbes Säkulum der Literatur angehört, hat sechsjährigen Bienenfleiss diesem Werke geopfert.

Die prachtvolle Ausstattung (jedes Heft mit 10 der feinsten Illustrationen), welche noch keine der bisherigen Weltgeschichten aufweisen kann, muss noch erwähnt werden.

In einigen Tagen erscheint das zwölfte Heft und ist die Vollendung vor Ablauf von 3 Jahren sicher in Aussicht.

Verlag von ALB. A. WENEDIKT in Wien.

Zu haben bei ***F. Baumgardten*** in **Krakau,** (262-5 6)T

Fryderyka Röhricha
Sucharki dla dzieci z Arrowrootu w tabliczkach

przez lekarzy polecone i sprawdzone.

Jako środek zastępujący w zupełności pokarm macierzyński, poleca się wszystkim osobom, których organa trawienia osobliwéj wymagają pieczołowitości, będący wybornym łatwym do trawienia i wzmacniającym środkiem pożywnym, który wszędzie, gdzie tylko dotąd był używany, przyczynił się do najpomyślniejszych skutków i *stały odbyt uzyskał.* Są one przeto nieocenionym środkiem tak dla cierpiących na słabości żołądkowe jak i dla małych dzieci, które muszą się obywać bez pokarmu, lub też takowy w niedostatecznej otrzymują ilości. Z powodu łatwego trawienia się, doskonałéj pożywności i tego osobliwie przymiotu, że — jak to w skutek rozbioru i osądzenia wziętego chemika Dra Winklera w Darmsztadzie dowiedzionem zostało— *takowe żadnego kwasu w sobie nie zawierają,* zasługują przez to na pierwszeństwo przed wszelkiemi podobnemi preparatami, zwłaszcza, że dobre skutki w niesłychanie krótkim wywierają czasie.

Łatwe przyrządzanie Sucharków dla dzieci z Arrowrootu Röhricha, skoro te u dzieci za środek zastępujący pokarm mają być używane, jako i ogólnie zrobione spostrzeżenie, że dzieci tę głównie z silnéj mączki (Arrowrootu) wytwarzaną, bardzo pożywną i przyjemną strawę z szczególniejszym zajadają apetytem, a nadto że takowe, jak to powyżéj przytoczono, i w słabościach organów trawienia szczególniejszy wywierają skutek — zapewniły tym Röhricha Sucharkom dla dzieci z Arrowrootu największe uznanie wszystkich tych, którzy je nabywali, a którzy je jak najgoręcéj zalecali.

W suchym stanie są one także przyjemną i dobroczynną strawą, niemniéj w połączeniu z kawą, herbatą, czekoladą, mlékiem, winem i bulionem.

Znaczny poczet świadectw od wielu lekarzy i chemików, z których kilka poniżej umieszczamy, robią zbytecznemi wszelkie dalsze polecania.

Ponieważ się te Sucharki Röhricha dla dzieci przez lato przechowywać dają, przeto są dogodne nietylko dla familij podróżujących, ale i do przesyłki w miejsca najwięcéj oddalone i zamorskie. (242 6-)T

Zaświadczenie,

Niniejszem poświadczam z przyjemnością Panu Fryderykowi Röhrichowi w Damstadzie, że sporządzone przez niego sucharki dla dzieci, których u mego dziecka natychmiast po narodzeniu używałem, z powodu że ono pokarmu znieść nie mogło, zadziwiający skutek wywarły.

(Dr med p. Kirsch, który tutaj tych sucharków u swego dziecka używał, zadowolony z osiągniętego skutku raczył mi je polecić a w skutek tego przekonałem się, iż używanie tychże zawsze najpomyślniejsze pociągało za sobą skutki.

Moguncya dnia 7 Lipca 1865. ***W. Ampt. kupiec.***



Ck. wył. uprzywil.

Płyn uzdrawiający
(Restitutionsfluid)
dla KONI,
Franciszka Jana Kwizdy w Korneuburgu,

przez **Jego ck. Mość Cesarza Franciszka Józefa I.** w całem austryackiem Państwie, po poprzedniem praktycznem użyciu i wypróbowaniu przez wysoką ck. austryacką władzę sanitarną, zaszczycony wyłącznym przywilejem i **londyńskim medalem** — używany w masztalniach **JM. Królowéj Angielskiéj,** — jak również w urzędowéj praktyce pana Dra Knauerta nadlekarza, od koni we wszystkich masztalniach, okazał się bardzo skutecznym nawet w zastarzałych cierpieniach, które po wypalaniu i ostrem nacieraniu nie ustępują, jako to: w **zbezwładnieniu grzbietu, krzyża, bioder i plecy, w cierpieniach ścięgien, we wywichnięciu, podbiciu kopyt itp., utrzymuje konia, nawet przy największem natężeniu, do najpóźniejszéj starości wytrwałym i rzeźwym.**

Cena flaszki 1 złr. 40 cent. w. a. (83--11)

Mniéj jak 2 flaszek nie może być rozsyłane, — za opakowanie liczy się 30 cent. w. a.

Prawdziwy utrzymują:

w KRAKOWIE p. M. JAWORNICKI, w Rynku gł. w kamienicy p. **Kirchmayera** i p. ***Józef Jahn,*** — **we Lwowie:** PP. ***C. Iskierski, P. Mikolasck, S. Rucker A. Berliner.***

w Białej p. *J. Keller.*	w Przemyślu p. *F. Gajdeczka i Syn.*
w Bielsku p. *I. A. Stanko.*	w Radziechowie p. *Jaśkiewicz*
w Borszczowie p. *M. Niemczewski.*	w Rzeszowie p. *Schaitter i Spółka.*
w Brzeżanach p. *Margulies.*	w Sanoku p. *J. Jaklicz.*
„ p. *J. Fadenhecht.*	w Smolnicy p. *F. Wimmer.*
w Gródku p. *J. Willig.*	w Tarnopolu p. *A. Morawetz.*
w Leżajsku p. *J. Maresch.*	w Tarnowie p. *J. Jahn.*
w Nowym Sączu *A. Scitowicz i Syn.*	w Zaleszczykach p. *J. Kodrębski.*
w Oświęcimie p. *St. Dołkowski.*	

Przestroga. Aby nie dać się omylić innemi podobnie nazwanemi nieuprzywilejowanemi wyrobami, uprasza się uważać na to, że na flaszkach z ck. uprzywil. płynem uzdrawiającym znajduje się na winiecie dokument przywileju, medal londyński i firma apteki obwodowéj w Korneuburgu, która to firma wyciśnięta jest także na szkle u każdéj flaszki.

Sér szczególnéj dobroci,

(frommage à la Gruyère),

sprzedaje cetnar wiedeński po złr. 26 za gotowe pieniądze z odstawą na dworzec kolei w „Králové Hradec"

Dyrekcya dóbr Sádowa

poczta Nechanic w Czechach (572-2 3)

Cierpiącym na słabości piersiowe i suchotnikom,

poleca się środek, który nawet w dalszym przebiegu choroby ulgę sprawia — takową zaś w początkach zupełnie usuwa. — Listy winny być nadsyłane franko pod adresem: ***Dr Hikisch,*** poste resiante **Wiedeń.** (483-22-24)T

Środek odrazu uśmierzający Migrenę, ból głowy gwałtowny i Newralgiją, zwany

GUARANA

PP. GRIMAULT ET Cie. APTEKARZY w PARYŻU

Jest to lekarstwo niewinne, a wyłącznie *roślinne*, pochodzi z Brazylii; staraniem pp. *Grimault et Cie.* do Francyi sprowadzone. Sprzedaje się w pudełkach po 12 pakiecików wraz z przepisem zażycia onychże w języku polskim.

Dostać można w Krakowie w aptekach pp. *Brunona Miczyńskiego* i *Redyka*; we Lwowie w aptekach pp. *Zygmunta Rukera, Berlinera i Piotra Mikolascha*; w Brodach w aptece p. *Franzosa,* w Warszawie w składzie materyałów aptecznych pana *Galle-go;* w Poznaniu w aptece p. *Elsnera.* (9-23)T

ESSENCYA

z Salsaparyli Colbert.

Jeden z najdawniejszych i najskuteczniejszych środków roślinnych, krew czyszczących, w chorobach złego przymiotu (syfilitycznych), zanieczyszczeniu krwi i wyrzutach na ciele. Metoda użycia w polskim języku. (14-24)T

Dostać można w Paryżu w aptece p. Colber w passażu Colbert, Nr. 7 et 8. Skład główny dla Królestwa Polskiego u p. Gallego w Warszawie, w Wilnie u p. Chrościckiego, w Lublinie u p. Mazurkiewicza, we Lwowie u p. Piotra Mikolascha; w Krakowie u p Brunona Miczyńskiego.

Goczałkowicka sól do kąpania, koncentrowana ropa solna i woda mineralna,

są zawsze w zapasie i do nabycia za pośrednictwem każdego Handlu wód mineralnych, każdej Apteki (276-13-)T

i *Goczałkowickiego Zarządu Zdrojowisk w Pszczynie (Pless) na Szląsku górnym*

Dworek, składający się z 25 morgów gruntu w dobrej glebie, pół mili od Krakowa, jest do sprzedania w raz z inwentarzem lub bez. (480-4-6-T)

Wiadomość w Administracyi „Czasu"

W HANDLU

Antoniego Wojczyńskiego
w Krakowie:

Wzory Tapet berlińskich,

desenie francuskie,

rulon od 12½ centa do złr. 4½ srebrem, franco Berlin,

oraz

Asfalt-Papier najlepszy,

środek przeciwko wilgotnym ścianom. (528 3-8)T

Wykształcony praktycznie i pełniący już obowiązki

Rządcy dóbr i Kasyera,

człowiek młody, kawaler, zaopatrzony chlubnemi świadectwami — poszukuje odpowiedniéj posady — zaraz lub od św. Jana r. b., a w razie potrzeby może być złożona kaucya. — Bliższa wiadomość pod literą **K. C.** w Administracyi *Czasu.* (582-1-)

Kamienica, dwu-piętrowa w Kołomyi w głównym rynku położona, — szczególnie przydatna do interesów spedycyjnych — jest do sprzedania każdego czasu. — Bliższa wiadomość u p. Fischera we Lwowie przy ulicy Stryjskiéj pod L. 465¼. (607 1-3-T)

Nauczycielka, Polka po ukończeniu kursów pedagogicznych i następnej praktyce, posiadająca język niemiecki, francuzki, muzykę i wszystkie wiadomości potrzebne wykształconej kobiecie, poszukuje umieszczenia w polskim prywatnym domu lub w publicznym wychowawczym żeńskim zakładzie. (573)

Bliższa wiadomość pod adresem *L. H.* poste restante Frysztak w Jasielskim.

EAU des CORDILIERES. Woda z gór Kordylierów, podług recepty indyjskiéj. — Środek niezawodny uśmierzający w jednej chwili najgwałtowniejszy ból zębów; uprzedza pruchnienie kości i wstrzymuje dalsze pruchnienie zębów, które psuć się już zaczęły. — Cena buteleczki 3 i 5 franków. — Dostać można w Paryżu przy ulicy Rivoli Nr. 33 w Krakowie w aptece Wgo *Brunona Miczyńskiego* i we Lwowie w aptece Wgo *Piotra Mikolascha.* (15-29)

Dobra własnością Kapituły katedr. Krakowskiej będące — **Raciborowice, Bossutów** w okręgu Krakowskim, **Smoniowice, Wola Zacharyaszowska i Garlica** w Królestwie Polskiem położone — są do wydzierżawienia, poczynając od 1go Czerwca r. b.

Bliższa wiadomość o warunkach na Prokuratoryi Kapituły katedralnéj Krakowskiéj. (562--3)

Dra Tüske'go

Eliksir hemoroidalny.

Ten w swoich skutkach nieoszacowany środek, wywiera najpomyślniejszy wpływ na wszelkie cierpienia hemoroidalne, zaflegmienia i chroniczne katary żołądkowe, na brak apetytu i niemoc trawienia. na obstrukcye powstające z powodu obrzmiewania wątroby i śledziony, na żółtaczkę i t d. Flakon wraz z opisem użycia kosztuje 1 złr. 70 cent.

Główny skład do rozsyłek znajduje się u pana *J. E. Pechera,* aptekarza w Temeszwarze.

We Lwowie u p. Z. Ruckera, w Pradze u pp. B. Fragner i J. Fürst, w Wiedniu u p. J. Weissa, aptekarza.

Również do nabycia w Zagrzebiu u p. S. Mittelbacha; w Brüx u p. F. Ditricha apt.; w Osieku (Esseg) u p. M. Karojlowicza; w Krakowie u p. Aleksandrowicza apt.; w Kremsier u p. A. Schipka; w Sadzie (Saaz) u p. Kaisera; w Suczawie u p. E. Poterata; w Stanisławowie u p. F. Stechera; w Sternberg (na Morawie) u p. F. Holly; w Warażdynie u p. E. Lellis; w Czerniowcach u p. J. Schnircha. (481- 6)T

Leśniczy, zarządzający przez dłuższy czas w znacznych dobrach tak w zarządzie leśnym jak i gospodarczym, poszukuje umieszczenia. (606-1-3-T)

Łaskawe zgłoszenia uprasza adresować pod cyfrą *L. S.* poste restante Brzostek.

Zakład zdrojowy w Truskawcu,

zostaje z dniem **20 Maja r. b.** otwartym.

Truskawiec oddawna sławny z swych wód leczniczych, jest hojnie uposażony we wszystko, co niezbędnym do odzyskania zdrowia i wzmocnienia nadwątlonych sił ciała potrzebne, jak niemniéj co służy ku wygodzie i uprzyjemnianiu pobytu Szanownych Gości. Apteka dobrze zaopatrzona utrzymuje także na składzie ciągle świeże zagraniczne wody mineralne. Żętycy do picia lub na kąpiele w każdej chwili dostać można. Codziennie przyrządzone bywają kąpiele zwyczajne solne, siarczane, błotne i żelezisto-borowinowe. Pokoje gościnne czysto i wygodnie urządzone, ceny tychże w budynkach skarbowych od 20go Maja do 20go Czerwca podług cennika lat poprzednich o trzecią część zniżone zostały. Dla chorych niezamożnych będzie 600 biletów kąpielowych i 4 pokoje mieszkalne bezpłatnie udzielone. Staranna restauracya i cukiernia zostają pod osobistym zarządem dzierżawcy pana *Franciszka Krala.* Zakład utrzymuje dla uprzyjemnienia czasu różne dzienniki i muzykę, jak niemniej dla ułatwienia prędkiej i pewnej korenspondencyi znajdują się w zakładzie telegraf i poczta.

Zarząd zdrojów i używanie tak wewnętrznej jako i zewnętrznej kuracyi są pozostawione kierownictwu lekarza kąpielowego, z siłami uzdrawiającemi tutejszych wód dobrze obznajonionego Med et Chir. Dr. W. *Geitslenera.* (605-1-5)T

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 21 kwiet.	żądają	płacą
Sreb. pol st. za 100zł.	116	113
— nowe obr. „	128	125
Listy zast. pol. bez k.	83½	81½
Banknoty pol. 100 złr.	514	504
Ruble ros. za 100 rsr.	132	129
Talary prs. za 150 złr.	96	95
Bankn. prus 100 tal.	159	156
Srebro nowe austr. .	105½	104½
Dukat ważny. . . .	5 5	4 95
Napoleon d'or . . .	8 50	8 35
Półimperyały rosyjs.	8 75	8 60
Listy galic. nowe z k.	63 —	62 —
— — stare „	66 —	65 —
Oblig. indem. „	62 25	61 25
Ak. k. g. bez k. i dyw	145	141

Wiedeń 20 kw. (t.)	złr. cent.
5% Metaliki.	59 —
5% Pożyczka narod.	61 65
Akcye banku wied.	697
— — kred.	133 10
Losy 5% z r. 1860.	75 70
Srebro	104 75
Londyn 10 funt. szter.	104 90
Dukat pojedynczy	5 4

Wiedeń 20 kwiet.	żądają	płacą
5% Metaliki na w. a.	55	54 75
— Pożyczka narod.	61 25	61 —
— Metaliki na m. k.	58 10	57 90
— Obl. ind. niż. Aus	78 —	76 —
— — czeskie	84 —	83 —
— — węgiers.	61 —	60 25
— — chor. i b.	63 —	61 —
— — galicyjs.	58 75	58 25
— — bukow.	58 50	57 —
— — siedmgr.	57 50	56 80
Listy zastawne:		
5% Banku nar. losow	80 50	80 25
4% Galicyjskie. . .	60 50	— —
5½% Węgiersk. los.	72 —	71 —
5% Boden Cr. austr.	91 -	90 —
Pożyczki loteryjne:		
Losy poż. z r. 1839	129 50	128 50
— — — 1854	72 —	71 --
— — — 1860	74 60	74 40
— — — 1864	64 50	64 30
— Como-Rente.	16 —	15 50
— Kredytowe	104 --	102 50
— tryest na 4½%	108 -	107 —
— żegl. par. na D.	77 —	76 —
— Ks. Esterhazy	75 —	70 --
— Księcia Salm.	25 —	24 —
— — Palfy .	21 —	20 —

		żądają	płacą
Losy ks. Klary . . .		21 —	20 —
— hr. St. Genois .		21 —	20 —
— miasta Budy . .		22 —	21 —
— ks. Windischgr.		15 —	14 —
— hr. Waldstein .		17 50	16 50
— hr. Keglevich .		13 50	13 —
— Rudolfa. . . .		11 —	10 50
Akcye bank. i przem.			
Banku narod. austr. .		698	696 —
Zakładu kredytowego		131 —	130 80
Żeglugi par. na Dunaju		436 —	434 —
Kolei półn. Ferdynan.		1433	1430
— rządowéj tr.-a .		151 50	151 30
— zachodniéj c. El.		109 —	108 50
— Pardubickiéj .		93 50	92 50
— południowéj .		160 50	159 50
— Galicyjskiéj . .		140 50	140 —
Czerniow. z wpł. 65%		60 —	58 —
Kursa zagraniczne: (3 miesięczne)	Disconto miejsc.		
Amster. 100 złh.	6½	— —	— —
Augsg. 100 zł. nr	6	89 25	89 —
Berlin 100 tal. .	7	—	—
Frankf. n. M. 100	5	89 50	89 25
Hamb. 100 mark.	6	79 —	79 80
Londyn 10 fun.	8	106 —	105 50
Paryż 100 frank.	5	42 30	42 20

Waluty-	żądają	płacą
Cesars. korony . . .	— —	— —
— pół korony .	— —	— —
— dukat na wagę	5 10	5 8
— — obrączk.	5 10	5 8
Złoto *al marco* . .	5 6	5 4
Napoleondory . . .	8 56	8 55
Suwereny	8 90	8 80
Fryderyki	9 —	8 95
Luidory (niemieckie)	8 70	8 65
Suwereny angielskie	10 67	10 62
Imperyały rosyjskie	8 80	8 75
Srebro	106 —	105 50
— kupony . . .	106 —	105 75
Talary związkowe .	1 59½	1 58½
Pruskie bilety kas. .	1 58⅓	1 58⅛
Lwów 19 kwietn.		
Dukat	5 10	5 5
Półimperyał rosyjski	8 83	8 72
Rubel srebr. rosyjsk.	1 64	1 61
Talar pruski	1 59	1 57
Listy gal. b. kup. w. a.	60 40	59 68
— — m. k.	63 40	62 73
Obligi indem. b. kup.	61 25	59 33
Akc. kol. gal. b. kup.	142 83	140 33

Warsz. 19 kwietnia	żądają	płacą
Półimperyały rubli	—	6 53
Obligi skarbowe „	84 25	— —
Listy zast III okr. „	83 75	83 50
kupon „		1 30
Listy likwidacyjne .	66 50	65 50
kupon „	— —	1 54⅑
Akcye kolei żel. warsz.-wiedeń. „	— —	71 —
Akcye kolei żel. warsz. bydgos. „	66 —	— —
5% Pożyczka loteryjna	110 50	110 —
Wrocł. 19 kwietnia.		
Banknoty austryac. .	95½	95
Polskie bilety bank.	75⅚	74½
„ Listy zastaw.	—	60¼
Poznań, List. zast. 4%	—	
— — 3½%	—	—
Paryż 20 kwietnia.		
Renta 3%	67 50	
Londyn 20 kwietn.		
Konsole	87	

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia* 7.10 rano; 3.30 po południu — do *Warszawy* i *Wrocławia* 8 rano — do *Lwowa* 10.30 rano; 8.30 wieczór — do *Wieliczki* 11 rano

z *Wiednia* do *Krakowa* 7.15 rano; 8.30 wieczór.

z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano,

z *Granicy* do *Szczakowy* 6.30 rano; 11.27 przed południem; 2·15 po południu,

z *Szczakowy* do *Krakowa* 2.51 po południu;

ze *Lwowa* do *Krakowa* 5.10 rano; 5. 20 wieczór.

z *Przemyśla* do *Krakowa* 9 rano.

z *Wieliczki* do *Krakowa* 5·40 wieczór.

z *Mysłowic* do *Krakowa* 1 po południu;

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9.45 rano; 7.45 wieczór — z *Wrocławia* i *Warszawy* o godzinie 9.45 rano; — z *Mysłowic* i *Szczakowy* 5. 21 wieczór; — ze *Lwowa* 51 po południu; 6.11 rano — z *Wieliczki* 6.15 wieczór

do *Przemyśla* z *Krakowa* 4.43 po południu;

do *Lwowa* z *Krakowa* 8.29 rano; 8.36 wieczór.

do *Wiednia* z *Krakowa* 5.17 rano; 7 37 wieczór;

do *Mysłowic* z *Krakowa* 12. 10 w południe;

do *Szczakowy* z *Krakowa* 11.42 rano.

Czcionkami Drukarni „CZASU" *W. Kirchmayera.*

Rządzca Drukarni *Seweryn Dobrzański.*